

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10 65.

## ARTRETYZM

powstaje wskutek złej przemiany materii

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Filtrum dla krwi jest wątroba, Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z natury kuracją jest normowa-

nie czynności wątroby i nerek, Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii - chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczkach artretyzmicznych mają zastosowanie zioła „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fiz.-chem. „Cholekinaza”, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skl. apt.

# Węgier i Polak - dwa bratanki

## Dziś przybędzie do Krakowa Regent Węgier, admirał Horthy

W dniu dzisiejszym przybędzie do Krakowa Regent Węgier adm. Horthy, którego powita P. Prezydent Rzplitej Prof. Mościcki i Marsz. Rydz-Śmigły. Cały kraj okaże serce przedstawicielowi zaprzyjaźnionego państwa, potwierdzając przystawie, że Polak i Węgier to dwa bratanki.

Radosne manifestacje w całej Polsce z powodu wizyty Dostojnego Gościa dadzą wyraz niezatarłej tradycji przyjaźni, która wyraziła się ongiś osadzeniem na tronie polskim Węgra króla Stefana Batorego.

Przyjaźń ta poprzez wieki nie straciła nic ze swej siły, a nawet została spotęgowana w ostatnich czasach.

Tę radosną pewnością przyjaźni witamy Regenta Węgier adm. Horthyego na ziemi polskiej.



Regent adm. Horthy

1868 r. w majątku Klenderes, Mikolaj Horthy poświęcił się zawodowi marynarki wojennej. W roku 1886 ukończył akade-

mię morską w Fiume. W swej karierze postępuje bardzo szybko naprzód i stosunkowo w krótkim czasie otrzymuje stanowisko komendanta okrętu.

W czasie Wojny Światowej bierze udział w działaniach floty austro-węgierskiej, m. in. w bitwie pod Otranto, w której jako dowódca okrętu zostaje ciężko ranny. Leżąc na noszach z rozrzuconym ramieniem, nadal kieruje bitwą.

Z końcem wojny obejmuje główne dowództwo nad całą flotą austro-węgierską.

Po zakończeniu Wojny Światowej i upadku Węgier, garną się do jego osoby wszyscy ci, którzy wierzą w odrodzenie swego narodu. Admirał Mikolaj Horthy organizuje armię na

rodową, daje broń w rękę Węgom, uwalnia państwo od komunizmu i okupacji obcej.

W pełnym chaosie tym okresie czasu był on jedynym pewnym punktem oparcia. Jego przytomność umysłu, twarda ręka i bezinteresowna uczciwość były w rękach narodu jedyną pozytywną i czynną siłą. I dziś osoba Regenta, reprezentującego z wrodzoną dystynkcją szczytną suwerenność swego narodu, jest i pozostanie nadal rekojmią wewnętrznej jedności Węgier.

Węgrzy, oceniając słusznie olbrzymi wysiłek Regenta Horthy'ego w pracy dla narodu i państwa, porównują go chętnie z Rakoczym lub Ludwikiem Kossuthem.

## Czifu w rękach japońskich

Zajął miasto bez rozlewu krwi

TOKIO. Wczoraj rano weszło do portu Czifu kilka japońskich okrętów wojennych, których załoga, nie napotykając na

opór ze strony Chińczyków, wkroczyła do miasta.

Służbę bezpieczeństwa przejęło w mieście wojsko japońskie. Do Czifu powrócił konsul japoński i otworzył swe biura, zamknięte od 18 sierpnia ub. roku, dnia ewakuacji japończyków z Czifu.

Domy obywateli japońskich, których jest w mieście przeszło 300 nie doznały żadnych uszkodzeń. Z chwilą wkroczenia do Czifu oddziałów japońskich, utworzył się tam komitet utrzymania pokoju, do którego weszli najwybitniejsi obywatele miasta.

# Skwierawski stanie przed sądem 9 marca

20 świadków oskarżenia będzie przesłuchanych

Wczoraj w godzinach popołudniowych do Wydziału III Karnego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynął akt oskarżenia w sprawie Skwierawskiego, mordercy szofera s. p. Szlenka w lasku młocińskim.

Dochodzenie przeprowadzone w błyskawicznym tempie zakończyło się ostatecznym przesłuchaniem Skwierawskiego.

Mający pieczę nad całą sprawą od chwili wykrycia potwornej zbrodni, prok. Turski sporządził szczegółowy, bo liczący 18 stron pisma maszynowego akt oskarżenia.

Całej sprawie nadano tryb

przyspieszony. Po wpłynięciu aktu oskarżenia przewodniczący wydziału wiceprezes Sądu Okręgowego, Przybyłowski wyznaczył termin rozprawy na dzień 9 marca.

Akt oskarżenia w najbliższych dniach będzie doręczony mordercy, który w ciągu dwóch tygodni będzie miał prawo powołać świadków odwoławczych.

Lista świadków oskarżenia obejmuje 20 osób. Rozprawa przewidziana jest na 2 dni. Przewodniczyć będzie osobiście wiceprezes Przybyłowski, oskarżenie będzie popierał prok. Turski.

Jeśli Skwierawski nie ustawni swego obrońcy, to zapewne wyznaczony będzie adwokat z urzędu.

Na dzień rozprawy wydawa-

ne będą specjalne bilety wstępu, ponieważ spodziewany jest olbrzymi napływ publiczności, żadnej obejrzenia wampira Warszawy.

# Sowiecka afera szpiegowska

Zdemaskowanie wywiadu sowieckiego w Londynie

LONDYN. Wielką sensację wywołał w Londynie wstępny przewod sądowy jaki odbył się wczoraj przed sądem policyjnym w sprawie wielkiej afery szpiegowskiej, w której zamie-

szany jest wywiad sowiecki. Czterech obywateli brytyjscy, z których trzech pracują w państwowym arsenale w Woolwich pod Londynem, a czwarty jest bezrobotnym, byłym pracownikiem arsenału, zostali oskarżeni o zdradę stanu i szpiegostwo.

Okazało się, że ów rzekomy bezrobotny w rzeczywistości był agentem wywiadu sowieckiego i namówił trzech pozostałych do udzielania mu informacji, oraz planów dotyczących uzbrojenia, które z kolei ów agent, nazwiskiem Głading przekazywał szpiegom sowieckim, przybywającym do Londynu.

nemu, przed którym za kilka tygodni odbędzie się ta sensacyjna rozprawa.

Główny wywiadowca sowiecki, który figurował w Londynie pod nazwiskiem Stevens i rzekoma jego żona, która również była agentką wywiadu sowieckiego, niedawno wyjechali do Moskwy i już nie powrócili.

Stevens, według określenia konfidencji miał być b. oficerem armii austriackiej, będącym obecnie na służbie sowieckich.

## Wrak korwety wojennej z 16 wieku

Morze znowu w większej ilości wyrzuciło na brzeg pod Rozewiem szczątki zatopionej historycznej fregaty. Szczątki te pozwalają już się zorientować, że na dnie leży zatopiony wrak korwety wojennej z szesnastego stulecia. Załoga łafarni wysłała szczytliki skrupulatnie zbiera dla umożliwienia badań

# Rano śmieciarz - wieczorem elegant

W wynajętym pokoju urządził sobie skład rupiec

Sensacyjna sprawa o eksmisję sublokatora z powodu obrzydania przezeń współżycia toczyła się w Sądzie Grodzkim w Warszawie. Z powództwem wystąpił właściciel dwuizbowego mieszkania przy ul. Sapieżyńskiej, Hoser. Do niego to przed paru miesiącami zgłosił się elegancko ubrany mężczyzna, który za odnalezienie pokoju zaoferował się płacić komornemu dwa razy większe, niż płacono za cały lokal. Ofertę Lejby Szpidbauma, bo tak się nazywał elegancki pan, przyjęto radośnie.

Ale radość Hoserów z obecności w mieszkaniu Szpidbauma szybko ustąpiła miejsca trosce i żmierzaniu.

Szpidbaum przesłonił okna grubą czarną zasłoną, także za słony umieścił po obu stronach drzwi, prowadzących do jego pokoju.

Hoserowie podejrzewali, że Lejba Szpidbaum jest jakimś przestępcą i zawiadomili policję o dziwnym zachowaniu się sublokatora. Kiedy przyszedł dzielnicowy, Szpidbaum wzdragał się otwarcia drzwi. Wreszcie wryżano je siłą i wtedy

okazało się, że pokój zamieniony został na szmactarnię.

Lejba Szpidbaum bowiem prowadził podwójne życie. W dzień, ubrany jako śmieciarz, zbierał po podwórzach szmaty. Wieczorem w eleganckim ubraniu paradował po mieście, odwiedzając różne lokale.

Hoserowie słusznie uważali, że sublokatorzy typu Lejby Szpidbauma, są niepożądani w mieszkaniu i za pośrednictwem adw. M. Rosenberga wystąpili do sądu o eksmisję. Sąd Grodzki nakazał niezwłoczne wyeksmitowanie Lejby Szpidbauma.

Pijalnia Mleka „ZOROWIE” — Słowackiego Nr. 4 — poleca wyborowe  
 CODZIENNIE ŚWIEŻE PĄCZKI  
 i CIASTKA CALEWSKIEGO



# Bogaty Śląsk, a Skarb Państwa

## Sejmowa komisja budż. przeciw podatkowi specjalnemu

Sejmowa komisja budżetowa rozpatrzyła wczoraj ostatnią część preliminarza budżetowego, a mianowicie budżet Ministerstwa Skarbu, dziś wygłoszony zostanie generalny referat i odbędzie się dyskusja nad ustawą skarbową.

Budżet Ministerstwa Skarbu referował pos. Holyński. Najważniejszą jest oczywiście stro na dochodowa tego resortu, gdyż na niej opierają się wydatki państwowe.

Mówca wskazuje, że dochody administracyjne wskazują od pewnego czasu spadek i dla tego też w przedłożonym preliminarzu są one niższe, aniżeli w obecnym budżecie.

Dochody opierają się w pierwszym rzędzie na podatkach i daninach publicznych. Referent wskazuje, że udział Państwa w dochodach Skarbu Śląskiego jest bardzo niski, jakkolwiek Śląsk posiada nadwyżki budżetowe oraz miał poważne rezerwy kasowe.

Mówca uważa, że sprawę tę trzeba jasno postawić. Śląsk jest najlepiej zagospodarowaną i najbogatszą dzielnicą kraju i nie można dopuścić do tego, by właśnie do tego województwa dopłacała reszta Polski.

Następnie pos. Holyński porusza sprawę reformy podatkowej. Wskazuje na jej konieczność albowiem mała reforma nie rozwiązała wszystkich spraw.

Z kolei mówca przechodzi do omawiania poszczególnych działów preliminarza Ministerstwa Skarbu. Uważa, że wpływy z podatków bezpośrednich i danin premiliminowane w wysokości 1 miliarda 200 mil. zł. są zbyt wysokie i nie są usprawiedliwione obecną sytuacją gospodarczą.

Referent ma szczególnie zastrzeżenia odnośnie do wysokości podatku przemysłowego i podatku dochodowego.

Podatek specjalny, który

przewidziany jest obecnie w wysokości 104 mil. zł., należy traktować łącznie z podatkiem dochodowym. Obniżka wpływów

z tego źródła przyczyni się niewątpliwie do poprawy sytuacji pracowników.

Następnie zabrał głos dyrektor

departamentu w Ministerstwie Skarbu p. Widomski, który omówił przedstawiony preliminarz.

## Konsekracja nowego biskupa polskiego w Detroit

DETROIT. — W konsekracji nowego biskupa polskiego ks. Woźnickiego wzięło udział 25 biskupów i 600 księży oraz konsul generalny R. P. z Pittsburga dr Ripa.

# Monarszy przepych na Wawelu

## na powitanie Dostojnego Gościa - Regenta Węgier

Dostojne mury Wawelu, w których gościć dziś będą najdostojniejsi zwierzchnicy, przyoblekają majestatyczną szatę, godną wielkich tradycji tego Zamku.

U stóp Wawelu na pl. Bernardyńskim ustawiono olbrzymią bramę triumfalną w formie łuku przyozdobionego pękami chorągwi polskich i węgierskich i uwieńczonego na szczycie z obu stron kolosalnymi herbami Węgier.

Najwspanialej oczywiście urządzone zostały komnaty królewskiego Zamku. Całość urządzenia i dekoracji historycznych komnat 1-go i 2-go piętra spoczywa w rękach kierownika odbudowy Wawelu rektora A. Szyszko-Bohusza, pod którego kierunkiem pracuje w tej chwili w gorączkowym pośpiechu wielki zastęp inżynierów, artystów i rzemieślników.

Wspaniale przedstawiają się apartamenty mieszkalne głów zaprzyjaźnionych państw, znajdujące się na 1 piętrze Zamku. Z podestu schodów poselskich przechodzi się do amfilady pokoi, gdzie mieszczą się komnaty osobiste Regenta Horty'ego, jego syna Stefana i adiutantów.

W komnatkach mnóstwo cennych zabytkowych mebli, obrazów starych szkół i dywanów. Amfilada zakończona jest obszerną salą narożną, która w 16 wieku służyła za sypialnię dla króla Zygmunta Pierwszego. Tu

właśnie mieścić się będzie pokój Regenta.

Pod wspaniałym stropem renesansowym zwisają drogie arasy jagiellońskie ze scenami „Dziękczynienia Noego po potopie”. Na środku komnaty stoi wspaniałe łoże empirowe.

Komnata renesansowa, poprzedzająca tę salę, została przeznaczona na pokój dla syna Regenta.

Druża amfilady pokoi, biegnąca od podestu schodów poselskich, doprowadza do apartamentów P. Prezydenta R. P. w gotyckiej części Zamku.

Wspaniałe łoże P. Prezydenta R. P. ozdobione jest wielkim baldachimem z czerwonego a-

ksamitu, przebogato haftowane złotem i nakryte jest takąż kapą.

Przyległe wspaniałe gabinety renesansowe i barokowe oraz pokoje w historycznej „Kurzej stópce” urządzone zostały z ładu królewskim przepychem. Są tu zgromadzone najcenniejsze dzieła sztuki, obrazy dawnych mistrzów włoskich i holenderskich, starożytne dywany perskie i t. p.

Sypialnia P. Prezydentowej R. P. urządzone została w złotym gabinecie w wieży króla Zygmunta Trzeciego Wazy.

Również wspaniale przedstawiają się przyległe komnaty skrzydła północnego, a wśród

nich zwracają nade wszystko uwagę sala zw. „Alchemia” oraz sala „Gdańska”, ozdobiona wspaniałymi barokowymi meblami gdańskimi, zadziwiającymi bogactwem misternych rzeźb.

Wielkie reprezentacyjne komnaty 2 piętra w skrzydle wschodnim i północnym, łącznie z największymi na Wawelu izbami „Poselską” i „Senatorską”, będą użyte w czasie wielkiego przyjęcia w dniu 5 bm.

Tu znajdują się w olbrzymiej liczbie nagromadzone cenne dzieła sztuki, w znacznej części dotychczas niewystawione, lub na ten cel użyzione przez muzea i zbiory.

# Maruszczyk w stroju kobiecym

## uciekał z Katowic do Krakowa

W toku dochodzeń, prowadzonych na terenie Śląska w sprawie głośnego bandyty, Maruszczyki wyszedł na jaw sensacyjny szczegół z jego ucieczki do Krakowa.

Po zabójstwie s. p. Rothera i ciężkim popanięciu woźnego Sąd Apelacyjny, Fornalczyka w parku Kościuszki w Katowicach Maruszczyk postanowił wraz ze swym kompanem, Kaszewiakiem uciec do Krakowa.

Obawiając się, aby w drodze nie został poznany, wystąpił się u znajomych o suknię, przebrał się za kobietę i w tym przebra-

niu uciekł ze Śląska do Krakowa, częściowo idąc pieszo, a częściowo jadąc autobusami.

Było to 26 października ub. roku. Tego samego dnia późną nocą rzekoma kobieta i jej towarzysz przybyli całkowicie wyczerpani do wsi Pielgrzymowice na Śląsku i zatrzymali się przed zagrodą rolnika, Wiktora Frysza, prosząc go o nocleg.

Rolnik, nie podejrzewając nic złego, pozwolił przybyłym przenoctować w przyległej do domostwa szopie. Kładąc się spać bandyci prosili Frysza, by nie zamykał ich w szopie na klucz.

Następnego dnia Kaszewiak

zaniósł do kuchni dwie pary bucików prosząc o ich wysuszenie, gdyż były zupełnie przemoczone. Fryszy urzawszy dwie pary męskich bucików, zdziwił się niepomnie, Kaszewiak od niego jednak go uspokoił, tłumacząc mu, że pantofle jego narzeczonej zdmuchły się i dlatego musiała włożyć jego zapasowe buciki. Po pół godzinie oddalił się.

Dopiero po kilku dniach Fryszy urządził w gazetach fotografię Maruszczyki i Kaszewiaka i stwierdził z przerażeniem, że gościł u siebie groźnych bandytów.

# Potworna morderczyni córki

## symulowała przez 20 godzin omdlenie

Cała Łódź jest wstrząśnięta potwornym dzieciobójstwem, o którym wczoraj obszernie podawaliśmy.

Mimo dowodów winy i wydobycia zwłok 12-letniej dziewczynki, Maria Zajdlowa z początku wypierała się winy, podtrzymując swe pierwotne twierdzenie, że zbrodnia jest dziełem wrogów jej zmarłego męża.

Zofia Zajdlowa była uczennicą 5 oddziału szkoły powszechnej i dobrze się uczyła. Okazywała wielkie przywiązanie do matki, lecz matka traktowała ją ozięble.

W toku śledztwa zbadano życie prywatne podejrzanej i ustalono, że utrzymywała ona bliższe stosunki z bezrobotnym muzykiem, 31-letnim Stanisławem Gibkiem.

Zajdlowa, gdy pokazano jej papiery, znalezione w jej mieszkaniu i pisane jej ręką, a następnie list anonimowy pisany tym samym piśmem, zemdliała. Lekarz orzekł, że Zajdlowa udaje omdlenie. Mimo zabiegów lekarskich Zajdlowa symulowała omdlenie przez 20 godzin.

W tym czasie lekarze wciąż orzekali, że Zajdlowa symuluje. Za trzecim razem, gdy lekarz w obecności policjanta oświadczył groźnie: „Pani jest zdrowa, niech pani nie udaje!”, Zajdlowa otworzyła oczy i zaczęła składać zeznania.

Najbardziej sensacyjnym momentem jej zeznań było przyznanie się do napisania listu anonimowego, w którym donosiła o zamordowaniu córki i groziła sobie. Najprawdopodobniej w ten sposób chciała zatrzeć ślady straszliwej zbrodni.

Potworna zbrodniarka na

chwile przed przybyciem sędziego śledczego targnęła się na życie, wlatczając sobie do przelku zwiniając w kłębek chustkę. Policjant usłyszał jednak charczenie Zajdlowej i odratował ją.

Cały przebieg śledztwa wskazuje na to, że Zajdlowa starała się za wszelką cenę zatrzymać przy sobie kochanka, a ponieważ dorastająca córka stała jej na przeszkodzie, postanowiła ją usunąć.

Wszystko wskazuje na to, że potworna zbrodnia jest zasadniczo wyjaśniona, co jest wielkim sukcesem policji łódzkiej, zdołała ona bowiem w ciągu tak krótkiego czasu wykryć sprawę, przedstawiającą się na pierwszy rzut oka nader zagadkowo.

## Mundury oficerów amerykańskich

WASZYNGTON. — Na mocy rozporządzenia ministra Wojny zmieniony zostaje mundur oficerów armii amerykańskiej. W miejsce munduru kłaki oficerowie nosić będą mundur ciemno - granatowy zapinany na jeden rząd złotych guzików z małymi złotymi naramiennikami oraz jasno niebieskie spodnie ze złotym lampasem.

## Komuniści uzbroili sekciarzy?

### Krwawe starcia z fanatykami w Brazylii

BUENOS AIRES. Donoszą z Rio de Janeiro, że w okolicach miejscowości Casanova w stanie Bahia, fanatyczni zwolennicy jednej z sekt religijnych w liczbie około 600, wyposażeni w broń palną i amunicję, pod dowództwem niejakiego Jose Lorencu, któremu zwolennicy przypisują siły nadprzyrodzone dopuszczali się różnego rodzaju ekscesów.

Oddział policji w sile 96 żołnierzy, został zmuszony do stoczenia z fanatykami prawdzi-

wej bitwy, która trwała 48 godzin. W rezultacie walki poległo 160 sekciarzy i 16 policjantów.

Rozbici sekciarze cofnęli się w głąb kraju, szerząc popłoch wśród ludności i pustosząc jej mienie.

Rząd federalny wysłał na miejsce wypadków oddział wojska celem ostatecznej likwidacji. Prasa brazylijska oskarża komunistów o dostarczenie sekciarzom broni i amunicji.

# Japonia wypiera się faszyzmu

## Pierwsze jaskółki porozumienia z Anglią

TOKIO. Dziennik „Yomiuri” w depeszy z Londynu podaje w sensacyjnej formie wiadomość, iż rząd brytyjski przyrzekł ambasadorowi japońskiemu w Londynie Yoshida współpracę W. Brytanii na rzecz przywrócenia pokoju, pod warunkiem, że Japonia uawni swe rzeczywiste zamiary.

Obserwatorzy tutejsi łączą tę wiadomość z ogłoszonymi wczoraj przez prasę deklaracjami urzędowymi, lub półurzędowymi, wskazującymi na zamiary rządu japońskiego co do rozluźnienia sojuszu antykominternowskiego i zbliżenia się do krajów anglo - saskich

Podkreślają tu m. in., że minister Hirota nie zgodził się wczoraj w sejmie z poglądem jednego z interpelantów, jakoby Anglia nie żywiła przymilia dla Japonii.

Admirał Noda oświadczył dziennikarzom, że Japonia, Włochy i Niemcy nie są sojusznikami, a premier ks. Konoye oświadczył w sejmie: Konstytucja japońska nie jest faszystowska, a charakter jej jest specyficznie japoński.

B. minister wojny gen. Araki wyraził w sposób znamienity samą myśl w wywiadzie z Advertiser: Układ tróstronny ja-

pońsko włosko - niemiecki jest tylko środkiem dla Japonii, która dąży na Dalekim Wschodzie do celów ożywionych wyłącznie tradycyjnym duchem na rodowym, nie mającym nic wspólnego z ideologią faszystowską. Racja bytu osi Rzym-Berlin - Tokio jest wymiana informacyj dla walki z komunizmem.

Zwracają tu również uwagę na ogłoszoną wczoraj przez dziennik „Asahi” pierwszą statystykę przywozu broni do Chin z której wynika, że broń pochodzenia niemieckiego przeważa nad wszelką inną bronią, w szczególności brytyjską



# Wesoły kącik

## Pierwszy

— Nie lubię być pierwszym — awiał pan Adolf.  
 I w myśl tej zasady kupował sobie zawsze używane obuwie.  
 — Używane obuwie — twierdził — kto inny przede mną już nosił. Więc nie potrzebuję przy nim męczyć. Nie pieczę i nie ugniata odcisków.  
 — Nie lubię być pierwszym! — powiórzył pan Adolf w 5-tym roku życia. I ożenił się wdową.

95 Kiedy ja w noc poślubną po pierwszym pocałunku, zastałem omdleć z rozkoszy uśmiechniętą się krytycznie:  
 — Czy to miał być pocałunek?

Pan Adolf speszył się.  
 — Naturalnie, kochanie.  
 Wdowa skrzywiła się.  
 — Bez pojęcia. Mój pierwszy mąż, Onufry, znacznie lepiej o sobie. Przede wszystkim musiał bardziej przechręcić głowę, niż mi nosem ugniatasz nos! Po drugie Onufry całując obejmował plecy, a nie, jak ty, szyję. To jest znacznie wygodniejsze. Po trzecie musiał sobie zapuścić wasy.  
 — Po co?  
 — Bo Onufry miał wasy i przy pocałunku drapał. Już się do tego przyzwyczaiłam.  
 Po tej lekcji pan Adolf stracił chęć do pocałunków i ułożył się do snu.  
 Ale ledwo zasnął, żona zbudziła go.  
 — Dlaczego nie chrapiasz? — pytała.  
 — Nie rozumiem! — zdziwił się pan Adolf — czy to źle, że nie chrapię?  
 — Naturalnie! Mój pierwszy mąż, Onufry, zawsze chrapał. Tak się do tego przyzwyczaiłam, że nie mogę zasnąć, jeżeli przy mnie ktoś nie chrapie.  
 Pan Adolf nie mógł już zasnąć. Starał się chrapać, bał się, że, gdy zaśnie nie będzie chrapał i w rezultacie przez całą noc nie zmrzążył oka.  
 Tak minęła noc poślubna.  
 Na śniadanie podano panu Adolfowi mleko.  
 — Kochanie — zauważył nieśmiało — nie lubię mleka. Wolę herbaczkę.

Malzonka spojrzała na niego wyraźnie zgorzsona.  
 — Mój pierwszy mąż, Onufry, pijał tylko mleko! Mleko jest najzdrowsze.  
 Pan Adolf nie chciał zaczynać pożywania małżeńskiego od kłótni. Z trudem przełknął szklankę mleka.  
 Bez humoru wstał od stołu. Malzonka spostrzegła to widocznie, bo powiedziała czule:  
 — Mam dla ciebie niespodziankę. Pudełko pierwszorzędnego cygar.  
 Pan Adolf wzruszył ramionami.

— Kiedy ja nie palę...  
 — Nie palisz?! — głosił jej burzliwie rozczarowanie. — A tak się przyzwyczaiłam do dymu cygar! Mój pierwszy mąż, Onufry, puszczał takie słuczne kółka z dymu.  
 Pan Adolf westchnął ciężko z obrzydzeniem zapalił cygaro. Krztusząc się i dusząc próbował puszczać kółka z dymu...

96 Po tygodniu jeden z kolegów spotkał na ulicy pana Adolfa, który siedzi z trudem, kulejąc.  
 — Czego tak kulejesz? — spytał kolega.  
 — Kupiłem sobie nowe pantofle — westchnął pan Adolf.

# Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami

## Co bym zrobił, gdybym został ministrem, posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Przypominamy pokrótce, że każdy może wziąć udział w naszej ankiecie, nadsyłając swą odpowiedź do Redakcji z dopiskiem na kopercie: ANKIETA. Listę należy pisać bardzo czytelnie, atramentem po jednej stronie papieru. Trzeba podać: imię, nazwisko, dokładny adres, wiek i zawód. Ogłasza-

my odpowiedzi pod pseudonimem na wyraźną prośbę, jednak wspomniane szczegóły należy podać do wiadomości Redakcji. Dane te będą potrzebne podczas przyznawania nagród.

Dziś pierwszy wypowie się „Srzelec“ z Włoch, który tak snuje plany:

### Praca zamiast zasiłków

#### Nech skarby nie marnują się w ukryciu

95 Wpływy, przeznaczone na pomoc zimowa, przeznaczone czybym na jakakolwiek pracę, której u nas jest bardzo wiele, by nikt nie otrzymał zasiłków darmo, lecz musiał je w sezonie zimowym odpracować. Uniknielibyśmy w ten sposób dużo lenistwa.

Głębiej poleciłbym wglądać w różno oszczędności przelozonych względem podwładnych przerylanych do władz wyższych, nie raz nieslusznych, a tak krzywdzących, kierowanych li tylko dlatego, że p. przelozonemu nie podoba się ktoś i chce go usunąć z posady.  
 Po kłaztorach naszych i kapitulach są złożone drogocenne rzeczy, a tak że w postaci złota i srebra. Czyżby duchowieństwo nasze nie zechciało przysięść z pomocą ludowi naszemu, a także i Ojczyźnie?  
 Nie mówię o ofiarowaniu tych przedmiotów na rzecz Skarbu Państwa gdyż są to pamiątki historyczne, których niszczyć, ni marnować nam nie wolno, bo by się to nie zdażało z wola Boga, a także i historii. Potomstwo nasze by nam nigdy tego nie przebaczyło!

Równowartość tego kapitału wziąć jako oparcie dla naszej złotówki i po większym obieg banknotów. Oto polityczna droga!  
 Pieniądz w ten sposób uzyskany wypuścić na rynek handlowy w formie pożyczek za oprocentowaniem 4%. Nie trzeba byłoby długo czekać i kapitał, który powstał z procentów, na pewno przerósłby swoje zabezpieczenie, a samo zabezpieczenie automa-tycznie upadłoby.

### Uzdrowić stosunki w Ubezpieczalni!

P. Janina Gilówna, zamieszkała w Krakowie (Podgórze-Janowa Wola 3 m. 9), 15-letnia uczennica Szkoły Handlowej, tak pisze:

96 Swą pracę na stanowisku ministra Opieki Społecznej zacząłabym od tego, że postaralabym się o uzdrowienie stosunków panujących w naszych Ubezpieczalniach Społecznych.  
 Najpierw zacząłabym od kontroli naszych panów lekarzy, tylko nie od takiej kontroli, żeby trzeba było jak najwięcej płacić, a lekarstwa dostawać byle jakie.

Dalej zmieniałabym ustawę o wypłacie rent od wypadków, w której by dużo poprawek się przydało, bo zdają się wypadki, że zainteresowany człowiek chodzi od ogołka do ogołka, od drzwi do drzwi, i nie może się doprosić o słusznie należącą mu się rentę.

Gdyby została posłem, domagałabym się obniżenia opłat w naszych szkołach średnich i wyższych, a przez to samo dalabym możliwość kształcenia się dzieciom z niższych warstw społecznych. Dziecko mające zdolności i żadne wiedzy, nie może się uczyć z powodu wysokich opłat. Zostaje zawiedzione w swoich nadziejach i nieszczęśliwe na całe życie.

Gdyby każde młode dziecko mogło się kształcić, byłoby mniej wykończonych i tak zwanych dzieci ulicy. Ja np. uczęszczałam do szkoły średniej, ale po ukończeniu jej nie będę mogła odbywać studiów wyższych (choć to jest moim marzeniem), bo moi rodzice nie zajmują w społeczeństwie tak wysokiego stanowiska, aby mogli o-tać wyśrowane czesne.

Jako bankier miałabym duże pole do działania. Wystarczyłoby się tylko przejechać po zaułkach i przedmieściach naszego grodu, po tych barakach dla bezdomnych, albo budowlami koło Wisły, gdzie w kamkach ludzie z małymi dziećmi nocują.

Jacv obywatela wyrosną z takich dzieci? Tam znalazłby się wzrost cel, na który należałoby przeznaczyć część kapitałów.

### Zapomniani obrońcy Ojczyzny

„Zona legionisty“ z Warszawy napisała list, zaprawiony żółcią. Może jej żal zostanie wysłuchany:

97 Gdybym została ministrem, to najpierw zajęłabym się naszymi szczerze zasłużonymi oswobodzicielami Ojczyzny.

Zapytałabym kolegów ministrów, czy nie uważają za słuszne, aby dana została praca tym, którzy sobie zeszli na to krwawym znojem. Wszak poszli na front niemal dziećmi jeszcze będąc! Już to młodzieńców gotowych poszło na front ze szkół, a powrócilo ryczącymi! Wrócili niezdołni do dalszej nauki, do praktyki okazali się za dorobki. Została im tylko „łopata“, jako podziękowanie za poniesione trudy.

Zapytałabym ministrów, czy nie pamiatają już jak było ogłaszane wszędzie, by iść waćwcz za wolność, swobodę i dobrobyt?

Gdzież to się pisało? Na murach, trotuarach i t. d. „Laziku idź na front“! Jak byli wówczas przyjmowani wszędzie, a dziś?

Są niepotrzebni na razie. Poszli więc w zapomnienie.

Uważam, że ministrowie powinni przeprowadzić gruntowny remont. Usunąć tych, którzy mieli „wygodne życie“, a zmieścić straszną wdzięczną rodzinom zasłużonych obrońców Ojczyzny!

Jutro dalszy ciąg turnieju ankietowego.

### DBAJCIE O ZDROWIE

Przy chorobach: żołądka, kiszek, wątroby, przy kamieniach żółciowych, wzdęciu brzucha, odbijaniu się lub skłonnościach do zarzarcia, stosujcie: „SZWAJCARSKIE GORKIE ZIOLA“ — naturalny, łagodny środek przeczyszczający, uatwiający funkcję trawienia, stosowane również przy nadmiernej otyłości.



Warszawa, Marszałkowska 154 P.K.O. 18814

### RADIO

WARSZAWA I (Raszyn). SOBOTA, 5 LUTEGO.  
 6.15 „Kiedy ranne“ 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Uwortury Beethovena. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja po ludniowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 16.15 Koncert chóru. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 17.50 Nasz program. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Pogadanka społeczna. 18.15 Piosenki. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Polska Kapela Ludowa. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Muzyka taneczna. 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów).  
 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 41.05 Program na jutro. 14.10 Muzyka kameralna. 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Wiadomości sportowe. 15.15 1000 taktów muzyki. 18.00 Koncert solistów. 18.50 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 „Mistrz Savani“ — fragment z powieści. 22.15 Muzyka. 23.15 Muzyka taneczna (płyty).

— Strasznie uwiera!...  
 — Nowe pantofle? Co się stało? Zawsze kupowałeś używane.  
 Pan Adolf opuścił głowę.  
 — Zmieniłem zdanie. Dobrze tylko to co nowe. W życiu do-brze być tylko pierwszym.  
 Napoleon Sadek.

## Makabryczne odkrycie gajowego

### Znalazł w lesie samobójkę, wiszącą 6 m. nad ziemią

Jeden z gajowych lasów chojnowskich pod Warszawą, przechodząc przez zarośla zauważył wiszący wysoko nad ziemią jakiś duży, ciemny przedmiot. Przyjrzywszy się bliżej gajowy stwierdził z przerażeniem, że są to zwłoki samobójcy.  
 Zapamiętawszy dobrze miejsce makabrycznego odkrycia, po-

biegł on do wsi i zaalarmował natychmiast pobliski posterunek policjany.

Po niedługim czasie martwego desperata odcięto z gałęzi. Podczas przeszukiwania jego kieszeni nie znaleziono żadnych dokumentów, na mocy których możnaby ustalić nazwisko zmarłego. Na kapeluszu tylko wid-

niały litery F. L.  
 Sądzić należy, iż desperat z rozmysłem zaszył się w gąszczach i powiesił tak wysoko, nie chcąc, by przedko zwłoki jego odnaleziono. Jest to gładko wygolony blondyn, o okrągłej twarzy, ubrany w ciemny garnitur marynarkowy i czarne skarpetki.

## Zamordował podstępnie przyjaciółkę

### na romantycznym spacerze w lesie

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpoznawał sprawę Władysława Kornela, mieszkająca Grodziska Mazowieckiego, oskarżonego o podstępne zamordowanie swojej przyjaciółki Zofii Jasińskiej. Kornel pewnego dnia umówił się z Jasińską na romantyczny spacer do lasu.

W ostatniej chwili Jasińska stawiała opór i wszyscy trzej, obawiając się, iż będą oskarżeni o gwałt, dokonali zabójstwa.

Przed Sądem Okręgowym stanęli: Kornel i bracia Olszewscy. Kornel zmienił na rozprawie zeznania, tłumacząc, iż wplątał do sprawy Olszewskich, by zakończyć wreszcie długie i męczące przesłuchanie przed policją. W istocie zbrodni dokonał sam.

W charakterze świadka został przesłuchany miejscowy

starosta, który zeznał, iż po aresztowaniu Kornela, będąc ciekawym, jak wygląda „upiór z Grodziska“, wszedł do pokoju, gdzie przesłuchiowano zbrodniarza. Kornel siedział wyczerpany na krześle, na głowie miał mokrą szmatkę, o którą poprosił, ponieważ bolała go głowa od długich indagacji.

Sąd Okręgowy uniewinnił Olszewskich i skazał Kornela na 10 lat więzienia.

Wczoraj Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

## Nowa ofensywa japońska

### skierowana będzie przeciw zachodnim prowincjom

TOKIO. — W japońskich kołach dobrze poinformowanych przewidują, bliskie rozpoczęcie ofensywy, która rozpocznie się jednocześnie w kilku punktach i skierowana będzie przeciw zachodnim prowincjom chińskim.

Natarcie skierowane będzie wzdłuż Yangtze, a punktem wyjścia ma być Nankin. Jednocześnie rozpocznie się natarcie wzdłuż linii kolejowej Lunghai na zachód i wzdłuż linii Pekin — Hankau.

Oddziały, będące w natarciu

wzdłuż tych linii, będą miały na celu otoczenie wojsk chińskich.

W obecnej chwili walka toczy się w pobliżu Suczau, w miejscu, gdzie krzyżują się linie kolejowe Tientsin — Pukau i Lunghai. Jak przypuszczają, ten plan operacji zasłapić ma rozpoczętą ofensywę przeciwko Kantonowi.

Agencja Domei donosi, że przerwano komunikację pomiędzy Hong-Kongiem a Kantonem wywołano w Japonii żywe poruszenie



# DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIECENIU

Do celi, w której siedział Tadeusz wprowadzono swego młodzieńca, w którym Sokół poznał swego towarzysza z Warszawy, Marcina. Marcin przesiedział blisko dziesięć lat w szlubińskiej twierdzy i opowiadał współwięźniom o tym, jak wprowadzono do jego celi obłąkanego.

Wszyscy obecni słuchali z zapartym oddechem opowiadania Marcina.

— Dalszy pobyt w jednej celi z tym nieszczęśliwym — opowiadał dalej Marcin — wprowadził mnie w stan najwyższego zdenerwowania i rozpacz. Po prostu, zacząłem sam bić głową o ścianę.

Ale wtedy jeszcze nie posiwiałem, aczkolwiek byłem przekonany, że za dzień, dwa, miałem jednego obłąkanego, w naszej celi pozostanie dwóch obłąkanym.

Przed wszystkim nie mogłem w nocy spać, bo obłąkany albo wyl przeraźliwie, albo śmiał się głośno, histerycznie.

Pewnego razu leżę na swej pryczy i słyszę, że obłąkany wyje po cichu. Tak wyją chore psy. Byłem do tego przyzwyczajony i nie zwracałem na to uwagi. Rozmyślałem o zupełnie innych sprawach. O moim domu, o Polsce, o moich towarzyszach, których pozostawiłem w ogniu walki.

Nagle obłąkany zaniósł się takim śmiechem, że dreszcz przebiegł mnie po całym ciele. I nagle poczułem wokół mej szyi lodowato-zimne palce, jak gdyby stalowe obcegi miały mnie opasać.

W celi panuje zupełny mrok, nie widzę obłąkanego — tylko czuję nad sobą jego gorący oddech.

Chichoce nade mną i dusi mnie. Proszę słuchać, zimny pot mnie oblał, nie mogę tchu złapać, pragnę krzyczeć, ale z mego gardła wyrwyją się tylko jakieś nie artykułowane dźwięki.

Czuję, że zaraz wyzionę ducha.

Ostatkiem sił zerwałem się z pryczy i zaczynam borykać się z obłąkanym który nie spuszczał palców z mego gardła.

Była to walka o życie i śmierć. Chwilami wydawało mi się, że już z tej walki żywy nie wyjdę. Z trudem udało mi się wyzwolić szyję z tych stalowych palców.

Dopiero wtedy podbiegłem do drzwi, zacząłem pięścią walić i krzyczeć:

— Otwórzcie, ratujcie! Ra-tu-nkul!  
Wartownik otworzył drzwi i zagniewany ryknął:

— Co to są za krzyki w nocy?  
Z trudem mogłem wymówić słowo.

— Zabierzcie stąd tego chorego — sapałem z trudem. — Nie przeżyje tego, zabierzcie go stąd

Za mną rozlegał się przeraźliwy śmiech więźnia. Żołnierz nie odpowiedział na moje słowa i zatrzasnął drzwi.

Zacząłem na nowo pukać do drzwi i krzyczeć, by mi otworzono. Ale jak że tu krzyczeć, kiedy strażnicy tego „cichego piekła” — to ludzie o stalowych nerwach.

I oto czuję znowu wokół moich nóg ręce obłąkanego i słyszę, że mówi głosem, od którego krew może w żyłach skrzepnąć:

— Kochasiu... Daj swoją szyję... Jedno dźgnięcie... A będzie ci tak dobrze... No, kochasiu... Nachyl swą głowę... Oto spojrz... Nóż mam w ręku... Cha, cha... Cho, cho... — wybuchnął śmiechem.

Nie przestałem pukać do drzwi i krzyczeć: otwórzcie, otwórzcie. Od tego pukania ręce mi narzmiły. Po tym zmęczony, wyczerpany położyłem się znowu na pryczy, ale tu wariat znowu rzucił się na mnie...

Nie miałem innej rady, jak tylko dać obłąkanemu tak mocno w twarz, że runął na podłogę zemdłony.

Dopiero po upływie dwóch godzin przybył przodownik i kazał zawieźć mnie do karcu, za karę za awanturę, którą wywołałem w nocy.

Ale powiem wam szczerze towarzysze, że ten karcer, chociaż to była mała komórka, w której nie mogłem nawet usiąść, gdzie mogłem tylko stać, gdzie ściany były pokryte grubą pleśnią, gdzie nie mogłem oddychać i gdzie należało w tej stojącej pozie pozostać dwie doby, wydawał mi się wyzwoleniem.

Gdy wyszedłem z ciemnicy, usłyszałem jak jeden żołnierz odezwał się do drugiego:

— Popatrz no, ten osiwiał w celi, widzisz, przed tym był czarny!

Nie miałem gdzie się przejrzeć, ale słowa tego żołnierza nie zdziwiły mnie wcale.

Zrozumiałem, że po takim przeżyciu nawet największy siłacz mógł osiwieć.

Marcin zamilkł. Chwilę trwało w celi milczenie.

— A czy na tym skończyło się? — zapytał Tadeusz.

— O, gdyby się na tym skończyło! — uśmiechnął się smutno Marcin. — To był tylko początek. Chciałbym was tylko zapewnić towarzysze, że sam się temu dziwię, iż jeszcze żyję. Czy uwierzycie, że przeniósł głódówkę, która trwała dwadzieścia trzy dni? Czy uwierzycie, że osiem dni leżałem nagi, okryty sińcami na kamiennej podłodze? To wszystko wyda się wam jak zmyślona historia. Ale tak by-

ło naprawdę. Głódowałbym dłużej jeszcze, te carskie bestie nie wyczerpałyby mnie na pewno, nie zlamaliby mnie, ale... uśmieciecie się... ale zlitowałem się nad muchą, i dlatego w dwudziestym trzecim dniu strajku przerwałem głódówkę...

A stało się to w następujących warunkach: aby pobudzić mój apetyt, by drażnić się ze mną i złamać mój opór, stawiał strażnik codziennie na mym stole szklanek mleka z dwiema bułkami.

Ale dzień w dzień panowałem nad sobą i przeciwstawiałem się pokusie. Nie chciałem nawet spoglądać na szklanek mleka z bułkami, bo wiciziałem że widok tego może mnie złamać.

Siedziałem ze zmrużonymi oczyma, albo po prostu, rzucałem szklanek z mlekiem o podłogę.

Dwudziestego trzeciego dnia, gdy już byłem tak osłabiony, że nawet ręką nie mogłem poruszyć, zauważyłem, jak do szklanki z mlekiem wpadła mucha.

Mucha mocowała się ostatkiem sił, uderzała skrzydłami, chcąc wyrwać się z mleka, że zlitowałem się nad nią. Oto ta mucha przykuła do siebie moją uwagę. Nie mogłem dłużej spoglądać, jak to biedne stworzenie walczy resztą sił. Wsadziłem do mleka palec, mucha wlała na mój palec, wnet osuszyła się i odfrunęła.

Nie wiedząc sam, co czynię, przyłożyłem mokry palec do ust i oblizalem zdziebko mleka, które na nim było.

I tu stała się rzecz nieoczekiwana. Smak tego mleka podniecił do najwyższego stopnia mój apetyt. Miałem wrażenie, jak gdyby ten mój apetyt zerwał nagle kajany, którymi w ciągu tak długiego czasu go kępowałem.

Uchwyciłem szklanek, jak pijany i jednym haustem wypilem całą szklanek mleka.

Jak widzicie więc, gdyby nie moja litość nad muchą, nie zlamalbym głódówki.

— Tak — odezwał się katorżnik. — Dziwi nas bardzo, że po tych wszystkich przejściach pozostał pan jeszcze przy życiu. Ale człowiek wszystko przemiesia. A czy my tu nie cierpiemy? Czy nas nie dręczy tu w tym sybirskim piekle? Ech, do diabła? Za małe przewinienie cierpi się tak ciężko i tak długo! A czy u was wieszano kogoś!

— Oho! — odrzekł Marcin. — Spoglądaliśmy na twarz żołnierzy, gdy tylko były nachmurzone, oznaczało to, że mieli w nocy ciężką pracę...

— Najgorsze to — opowiadał dalej Marcin — krzyki tych, którzy opierali się przy egzekucji... Zrozumcie, takich należało wieszac przemocą! Pewnej nocy cisza została rozdarta przeraźliwym krzykiem: „Nie chcę umrzeć! Nie chcę umrzeć!”

Nigdy, póki żyć będę nie zapomnę tego krzyku człowieka, którego wiedli na szubienicę!

Marcin nie zdążył wymówić tych słów, gdy drzwi celi nagle otworzyły się i do celi wszedł naczelnik więzienia w towarzysze szereg urzędników i strażników. Rozległ się krzyk:

— Baczość!

Wszyscy więźniowie zerwali się z miejsca i wyciągnęli się na baczość, jak struna.

(Dalszy ciąg jutro)

## Nowela

# Pyszalek

Samolot pożerał kilometr za kilometrem. Za pół godziny miał już lądować na brzegu morskim. Maria Zborska, popularna artystka cieszyła się na myśl, że wkrótce znajdzie się nad morzem, gdzie ludzie mało poświęcają uwagi swoim bliźnim. Zdawało się jej również, że nikt z sześciu pasażerów samolotu nie poznał jej i to już wprawiło ją w dobry humor.

Nikt, poza jednym młodzieńcem, który siedział w przeciwieństwie do niej plecami. W pewnej chwili odwrócił się i w jego oczach zamigotała radość. Podniósł się, odwrócił, podszedł do niej, uśmiechnął się i zajął wolne obok niej miejsce.

— Czy wie pani, że jest pani bardzo podobna do artystki, Marii Zborskiej — oświadczył.

Maria opuściła głowę, zastanowiła się przez chwilę, a następnie rzekła:

— Już niejednokrotnie mi to mówiono.

Młodzieniec przyjrzał się jej badawczo i w końcu orzekł, że jest ładniejsza od słynnej artystki.

— Mówi pan o niej w taki sposób — rzekła oschle Maria — jakgdyby znał ją pan osobiście.

— I tak jest w rzeczywistości.

Maria obrzuciła go szybkim spojrzeniem. A więc jest to pyszałek, który pragnie uchodzić za wielkiego, udaje, że zna popularne osobistość, pomimo, że nigdy z nimi nie rozmawiał.

— Jest to bardzo ciekawe — rzekła Maria.

— O, tak — rzekł, spoglądając z rozmarzeniem na sufit kabiny — Maria i ja jesteśmy dobrymi przyjaciółmi, a może jeszcze czymś więcej. Pragnąłbym mieć tyle dolarów, ile razy ją całowałem, oho...

Maria była oburzona. W jej oczach pojawiły się ogniki gniewu. Już otworzyła usta, aby powiedzieć śmiałkowi, co o nim myśli, gdy nagle rozmyślała się. Postanowiła podejść do tej sprawy na wesoło i stwierdzić, jak daleko posunie się on w swych przechwałkach.

— Czy jest pan pewny — rzekła, uśmiechając się, — że w końcu pan się z nią nie zaręczy?

— O nie. Oczywiście, nieraz rozmawialiśmy na ten temat ale nigdy do tego nie doszło. Raz nawet oświadczyła mi, że zostanie moją żoną, jak tylko będę tego pragnął.

— To bardzo ciekawe — grała Maria w dalszym ciągu komedię. — Już niejednokrotnie pragnęłam dowiedzieć się czego bliższego o Zborskiej. Mo-

że zechce mi pan o niej powiedzieć coś więcej, niż można do wiedzieć się z gazet?

Znów spojrzenie młodzieńca stało się rozmarzone. Był on wyjątkowo piękny i jego głos miał bardzo miłe brzmienie...

— Maria jest słodką dziewczyną i posiada wyjątkowy charakter. Jest to kolega, na którym można stuprocentowo polegać. Potrafi wszystko uczynić dla tego, którego lubi.

— Dlaczego nie pobrał się pan z nią, gdy jest taka miła i złożyła panu ofertę?

— Ja nie wiem dlaczego. Zresztą, od pewnego czasu straciłem ją z oczu. Sądzę, że wkrótce ją odnajdę. Może i ożenię się z nią. Niczego nie można przewidzieć.

Spojrzenia ich spotkały się. Maria nigdy jeszcze nie widziała tak niebieskich oczu. Wyrzuciła zaś ich był taki, że serce dziewczyny zaczęło szybciej bić. Zmieszana i nieco zaniepokojona szybko opuściła głowę.

Młodzieniec był ładny i sympatyczny. Tak sobie wyobrażała mężczyznę, w którym mogłaby się zakochać. Gdyby nie był tylko takim kłamcą i pyszałkiem! Jak śmiało opowiadać, że ją całował.

— Kiedy pan ją spotka? — spytała po chwili Maria.

— Nie mogę teraz tego dokładnie określić, ale sądzą, że w najbliższej przyszłości.

— A ona z tego powodu będzie się bardzo cieszyć? — zapytała nieco ironicznie Maria.

— Sądzę, że tak — odparł, śmiejąc się młodzieńcem. — Nie widzieliśmy się od naszego wspólnego pobytu w Ciechocinku. Nigdy nie zapomnę tego niebieskiego trykotu, który wówczas nosiła.

Cierpliwosć Marii skończyła się. Spojrzała mu wprost w twarz i oświadczyła:

— Pan w ogóle nie zna Marii Zborskiej!

— Nie znam Marii Zborskiej? — powtórzył oszołomiony młodzieniec.

— Nie nam pan jej — ciągnęła oburzona — ponieważ...

— Może się założyliśmy? — przerwał jej młodzieniec.

— Założę się, że pan nigdy jeszcze z nią nie rozmawiał, że pan jej nie całował i że nie był pan z nią w Ciechocinku...

— O co zakładamy się?

— O co pan chce.

— Pięknie, a więc powiedzmy... rekawiczki za pocałunek.

— Obojętne mi, o co się założyliśmy, ponieważ pan przebrażnął — odparła Maria, lekko się rumieniąc.

— Sądzę, że go wygram — rzekł triumfująco młodzieniec, wyciągając portfel. — Mogę na miejscu potwierdzić moje oświadczenie, ponieważ posiadam zdjęcie z Ciechocinka, na którym jesteście obok z Marią!

— Maria wzięła zdjęcie, które jej podała, i zdumiała się. Spojrzała na młodzieńca i znowu na zdjęcie. Dziewczyna miała rzeczywiście zbit krótki trykot, ale była to niecieleńna dziewczynka, a chłopiec znajdujący



Psyche

BRZESECKIEGO

Wzrost włosów za oczyma, starość, brodawki, przed wyglądem starości

się obok niej, miał sześć lub siedem lat. W następnej chwili zapomniała o ostatnich piętnastu latach, znów była dzieckiem, które mieszkało w małym miasteczku i bawiło się z chłopczykiem sąsiadów, który niejednokrotnie ją całował; wówczas z całą powagą oświadczyła mu, że pobiora się, gdy staną się dorośli i tuż przed przeniesieniem się jej rodziców do stolicy, obie zaprzyjaźnione rodziny spędziły lato w Ciechocinku.

— Tomek Branecki! — wykrztusiła — Tomku, nie wierzę własnym oczom!

— Możesz wierzyć lub nie, ale zakład wygrałem — rzekł z uśmiechem, — czy mogę na miejscu zainkasować dług?

Maria oblała się purpurą i sprawdziła czy nikt im się nie przygląda.

— Czy mam na miejscu zainkasować wódrana? — powtórzył pytanie Tomek.

Maria przechyliła się w jego stronę, zamknęła oczy i rzekła szeptem:

— Tak, Tomku!



## Kalendarz dnia

SOBOTA.

5  
LUTY

Agaty p. męcz., Izydora.  
Słowiański: Strzyżysławcy.  
Słońca wsch. 7.12, zach. 16.29.  
Księżycy wschód: 8.31, zach. 22.33.

### KRONIKA HISTORYCZNA:

1633 Koronacja Władysława IV w Krakowie.  
1665 Zmarł hetm. Stefan Czarniecki.  
1831 Armia Dybicza wkracza do Królestwa.  
1904 Wybuch wojny rosyjsko-japońskiej.

### PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Na święta Agate wysuszyć już na słońcu szatę.

### CEKAWY WIADOMOŚCI:

Ludność Azji wynosi 900 milionów, dzieląc się na rasy: żółta, małańska i kaukaska.

### RADY PRAKTYCZNE:

Aby szklanka nie pękła od gorącej wody, dobrze jest włożyć łyżeczkę metalową.

### POMADKI DO UST SZACHA



## Poradnia życiowa Roifa Nelsona

Zamożna, Syn kocha na to, że pomoże mu Pan teraz, kiedy znajduje się w sytuacji wprost bez wyjścia. Wiem, że czyniła to Pani już kilkakrotnie w życiu i żadne jego przedświadczenia nie odnosiły pożądanego skutku. Radzę tym razem jeszcze spróbować. Wiem, że tak jak w tej chwili nigdy się jeszcze nie czuł i jeśli Pani odmówi może popełnić samobójstwo. Po stanowić sobie uczynić wszystko by przeczucie dobiegło do czegoś. Bratu prowadzi się dobrze, ożenił się. Teskni za ziemią rodzinną i nosi się z zamiarem powrotu do Polski. Chce spieniężyć wszystko. Realności nie sprzedawać.

Głęboka duchowa. Jest Pani zdolna i powinna dużo nad sobą pracować. Przy wyborze męża kierować się przede wszystkim uczuciem. Staraj się bliżej poznać człowieka, który ma Pani towarzyszyć przez całe życie. Pismo koniecznie przesać nukowemu grafologowi do oceny. Również ważną rzeczą jest, by młodzieniec ów mógł Panią utrzymać. Przeważnie jest Pani otoczona ludźmi wrogo wobec niej usposobionymi. Nie zaskodzą jednak Pani! Pani gwiazda bowiem wskazuje na jasną i pogodną przyszłość. Dokładną datę urodzenia brata, jego pismo, oraz 300 w znaczkach, proszę przesać na mój adres Warszawa, Piusa XI 37-8.

## Na malej wokandzie...

# Coś ostrego czyli: „Fruwająca główka”

(A.E.) — Teraz opowiem panu! To cośmy słyszeli, to wam kawalek — rzekł pan Jakób Plattus, będąc w towarzystwie na kolacji.

Wszyscy dookoła posmutnieli, gdyż pan Jakób znany był z ciężkiego dowcipu. Ale uparty humorysta nie zważał na nic i przystąpił do dzieła.

— Pewnego razu — rozpoczął — jeden jegomość miał do załatwienia interes, więc jechał dorożką. Jechał, jechał, jechał... jechał...

— No i co dalej? — westchnął pan Benjamin Gnat.

— No i jechał dalej. Mógłby pan nie przerywać w środku, panie Beniek. A więc jak ten jegomość jechał i jechał...

— Znowu jechał. Jak długo on tak jechał?

— Jechał i jechał, aż dojechał...

— Idź pan, idź pan! — zgorzyszył się pan Benjamin. — Pies pana jechał! Pański tatusio był porządny człowiek, a pan głupie kawałki opowiadasz.

— Ale zaraz! To jeszcze nie koniec!

— Jeszcze nie? Dziękujemy

## Jak przywitano „piątki”? (Wywiady z graczami loteryjnymi)

Jak wiadomo zbliżająca się czterdziesta pierwsza loteria klasowa przynosi w swoim planie zasadniczą zmianę: każdy los oddał będzie się dzielił nie na cztery ćwiartki, lecz na pięć „piątek”. Zmiana ta została podyktowana dążeniem do zwiększenia szans wygrania, przy niewielkim dwudziestoprocentowym zmniejszeniu sum wygranych. Jak tę zmianę przyjęli gracze z różnych sfer? Obraz tego dają nam w pewnej mierze przeprowadzone przez nas wywiady, na nasze zapytanie, jak się podoba nowy plan gry, odpowiedzieli:

Dyrektor handlowy: „Doskonale. Zamiast połówki będę teraz kupował trzy piątki i wygram więcej”.

Nauczyciel: „Losów jest teraz mniej znacznie, zatem szanse większe, zwłaszcza, że każda wygrana dzielić się będzie na pięć części, a to że zamiast np. 20.000 wygram tylko 16.000 — to nie jest ważne.

Kupiec: „Teraz lepiej mi idzie, to mogę kupić i pięć piątek i wygram

to samo, co przed tym wygrałbym. A teraz większe szanse”.

Robotnik: „Grunt, żeby wygrać choćby mniej, ale szybko”.

Panna sklepowa: „Mnie się tylko podoba wygrana, na którą czekam. A chyba teraz mogę wygrać łatwiej, niż dawniej”.

Inżynier: „Pomysł dobry. I mniej losów i więcej uprawnionych do wygrania — to jasne, że łatwiej wygrać”.

Adwokat: „Po co mam rozważać? Kupię los, wygram i koniec”.

Student: „Więcej jak dziesięć złotych płacić nie mogę. Jeśli za nie wygram choćby 500 zł, to też dobrze. Plan mi się podoba”.

Właścicielka sklepu: „Proszę pana, to się wie, że teraz będzie lepiej. Bo to moja sąsiadka... (z braku miejsca całych wywodów nie podajemy).

Dziennikarz: „Loteria, to nie pania, by się podobała. Gram, bo wiem, że wygram, a teraz jestem pewniejszy, niż kiedykolwiek”.

## Akcja Centralnej Komisji Porozumiewawczej w sprawie podatku specjalnego

Po Kongresie Pracowniczym odbyły się już dwa posiedzenia Centralnej Komisji Porozumiewawczej (C. K. P.) poświęcone wykonaniu uchwał Kongresu.

Pszczegółne zagadnienia zostały powierzone do przeprowadzenia kilku podkomisjom jako to: podkomisja organizacyjnej która zajmie się przede wszystkim zagadnieniem lokalnych komisji porozumiewawczych; podkomisja samorządu terytorialnego, która zajmie się przede wszystkim sprawą ustroju i ordynacji wyborczej sześciu większych miast; podkomisja podatku specjalnego itp.

Na czoło zagadnień wysuwa się w obecnej chwili sprawa podatku specjalnego. Centralna Komisja Porozumiewawcza stoi jak wiadomo na stanowisku kulturowego uchylecia podatku specjalnego i w związku z tym opracowała plan pokrycia budżetu tego kwoty 104 milionów zł. przewidzianej jako dochód z podatku specjalnego w roku 1938/39.

W dniu wczorajszym przedstawiciele C. K. P. odbyli konferencję z generalnym referentem budżetu po-

siem Sowińskim i referentem budżetu Ministerstwa Skarbu — posem Hołubskim, przedstawiając im stanowisko zwierzchów pracowniczych w sprawie podatku specjalnego. Dalsza akcja w toku.

# Król Albanii Zogu pochodzi ze starej szlacheckiej rodziny

W związku z oficjalnym ogłoszeniem w parlamencie albańskim, że król Zogu zaręczył się z arystokratką węgierską, hrabianką Apponyi, król albański stał się ośrodkiem zainteresowania opinii światowej.

Król albański pochodzi ze starej szlacheckiej rodziny Zogów. Jeden z jego przodków, którego ludność nazywa „wielkim Zogu” był naczelnikiem

Wykorzystajcie zwiększone szanse 41 Lot., nabywając los I klasy w szczęśliwej kolekturze A. WOLAŃSKA, Centrala, Warszawa, Nowy Świat 19, oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Ciągnięcie rozpoczyna się 17 lutego. Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie. Konto P. K. O. 7192.



Na zdjęciu — prezydium zebrania organizacyjnego „Służby Młodych” z jej kierownikiem mjr. dypl. Galinatem pośrodku.

## Nierpodziewany poród w tramwaju przed przybyciem Pogotowia

Niezwykły wypadek wydarzył się na ulicy Puławskiej w Warszawie w tramwaju linii 12. Idący wóz znalazł się w pobliżu Wierzbna zastabła nagle jedna z jadących w nim pasażerek, 32-letnia Anna Półkowska ze

wsi Stefanówek. Ponieważ okazało się, iż za chwilę nastąpić ma poród, wagon pozostawiono na bocznicu na Wierzbnie i wezwano lekarza Pogotowia. Zanim zążył przybyć na miejsce, kobieta powiła noworodka.

plemienia Malciji i w 15 stuleciu stawiał zacięty opór najazdowi Turków. Musiał jednak ustąpić przeważającej sile przeciwnika i cofnął się w głąb kraju, gdzie zjednoczył pod swym panowaniem kilka szczepów. Za panowania jego syna Turcy uznali władzę domu Zogów i nadal autonomię terytorium należącym do nich pod warunkiem, że w razie wojny przyjdą Turkom z pomocą. Głowa rodziny otrzymała zaś tytuł paszy.

Mimo to tradycja walki z Turkami nie wygasła w rodzie Zogów. Również i ojciec obecnego króla pozostał wierzący tej tradycji, walcząc o niepodległość Albanii. Nie doczekał się jednak tej chwili. Po jego śmierci przywódcy poszczególnych szczepów pragnęli, aby jego najstarszy syn, 13-letni Achmed, objął po nim władzę. Na

to jednak nie chciała się zgodzić jego mądra matka. Doszła do przekonania, że syn jest obdarzony wielkimi zdolnościami i pragnęła, aby się kształcił. Wykształcenie jego powierzyła doskonałemu nauczycielom, a następnie wysłała go na wyższą uczelnię do Konstantynopola, gdzie młody Achmed wychowywał w duchu narodowym, nawiązał kontakt z patriotami albańskimi. Po jego powrocie do kraju wybuchła wojna bałkańska. Zjednoczone państwa bałkańskie postanowiły podzielić między siebie Albanie. Czarnogórcy rzucili się na przyrzeczone im połacie Skutari. Achmed Zogu zrozumiał, że idzie tu o los jego Ojczyzny. Na czele więc 2000 uzbrojonych wojowników ruszył na pomoc zagrożonej stolicy. Wojska jego dzielnie walczyły przeciw Serbom, stawiając im zacięty opór.

Również i podczas wojny światowej, w czasie której Achmed Zogu walczył po stronie państw centralnych w randze pułkownika austriackiego, nie zapomniał on o niepodległości Albanii i wszelkimi środkami dążył do tego celu.

W końcu jego wysiłki zostały uwieńczone powodzeniem. Albania uzyskała niepodległość. W pierwszym rządzie albańskim objął on tekę ministra spraw wewnętrznych. Na stanowisku tym, jak później na stanowisku naczelnego wodza armii i premiera ministrów, dążył uporczywie do jednego celu: odbudowy Albanii.

W roku 1925 Achmed Zogu został obrany prezydentem, a w roku 1928 gdy Zgromadzenie Narodowe postanowiło przekształcić Albanie w monarchie i obrało „zbawcę ojczyzny” Achmeda Zogu królem Albanii.

Już przed dwoma laty delegacja, złożona z poważnych mężów stanu, zwróciła się do króla w imieniu wszystkich warstw narodu z prośbą, aby ofiarował Albanii królowę. Zyczeniu temu dawano również wyraz przy różnych uroczystościach. Obecnie król Zogu zadecyzował uczynić temu żądaniu, a wieść, że król się zaręczył całą Albanie przyjęta z wielką radością.

Przy wypadaniu włosów stosuje się  
**ESSENCJĘ CHINOWO-CHMIELOWĄ**  
która przeciwdziałając łojotokowi usuwa łupież - wroga waszych włosów, gdyż łupież jest powodem łysienia  
**ESSENCJA CHINOWO-CHMIELOWA**  
ożywia tkanki skóry, wzmacnia cebulki włosów nadając im gętkość i połysk.  
ZĄDĄC W DROGERIACH I PERFUMERIACH



W belgijskiej miejscowości Souvret, obok Courcelles miało miejsce prawdziwe trzęsienie ziemi, spowodowane ruchami tektonicznymi w podziemnych pokładach okolicznych kopalni węgla. Skutki podziemnych wstrząsów były straszliwe, gdyż obróciły w gruzy 26 domów mieszkalnych, grzebiąc wiele ofiar.



# Walki polityczne w szkołach

## potępione przez min. Świętosławskiego - Uznanie dla nauczycielstwa

Po referacie posła Pochmarskiego (streszczenie jego mowy podaliśmy w dniu wczor.) zabrał głos min. Świętosławski, przedstawiając komisji budżetowej Sejmu sprawę swego resortu.

Na wstępie min. Świętosławski omówił ogólną sytuację polityczną w kraju. Mówi o idei zjednoczenia narodowego, wobec której nie można wysunąć żadnych zarzutów. Uważa, że toczy się obecnie, podobnie jak w r. 1918, wojna o słowa i dlatego tak trudno o porozumienie.

Naszkicowanie sytuacji politycznej min. Świętosławski uważa za wskazane, albowiem odbija się ona na terenie działalności Ministerstwa Oświaty.

„Wspomnam o tym, gdyż w tych warunkach życia politycznego Ministerstwo Oświaty stało się niejako czynnikiem przyrzędem rejestracyjnym, odczuwającym w sposób niezwykle bolesny odgłosy walk politycznych.

Wielu sądzi, że ostrymi zarządzeniami władzy możnaby było stłumić ten swoisty proces i nadać bieg zupełnie spokojny pracy w szkołach. Taki tu jednak w ocenie sytuacji błąd zasadniczy.

Nauczycielstwo, młodzież akademicka a nieraz nawet młodzież szkolna bywa wciągana do rozgrywek politycznych. Ci zaś, którzy usiłują wejść z agitacją polityczną na teren szkoły, nie zdają sobie najwidoczniej sprawy, że działają na szkodę Polski.

To też walka z przenikaniem polityki do szkoły musi być prowadzona z całą konsekwencją, nie tylko przez Rząd i władze szkolne, ale także przez rodziców i całe społeczeństwo.

Podkreślił przy tym pragnie, iż zadaniem w-soko cennie zawodów nauczycielskich, zbyt wielką wagę przywiązuje do wysiłków nauczycielstwa, zmierzających do wzbogacenia dorobku oświatowo-kulturalnego i wychowawczego Polski, znanego jego szczeremu patriotyzmu i szczerą chęcią służenia Ojczyźnie, abym mógł pozostawić „boję” na to, gdy ktokolwiek występuje przeciwko całemu nauczycielstwu, z zarzutami, mogącymi kwestionować jego patriotyzm, postawę moralną i dobry wpływ wychowawczy na młodzież.

Wierzę, iż ogół nauczycielstwa niezależnie od tego, do jakiego związku lub stowarzyszenia są zapisane poszczególne jednostki, pozostanie zawsze szczerze każdym z wartości drogi serca każdego prawego Polaka, a jako wychowawca młodego pokolenia pracować będzie nad wyrobieniem w nim zrozumienia dla przyszłych obowiązków obywatelskich, w pierwszym zaś rzędzie obowiązków obrońców Ojczyzny.

Jak Pansom wiadomo z gazet, dn. 2 lutego br. odbył się Zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego, na którym dokonane zostały wybory nowego zarządu.

Rząd przyjmuje lakt ten do wiadomości, wyraża przy tym nadzieję, że nowy zarząd nie dopuści, aby zapanowały stosunki, jakie były przed ustanowieniem kuratora.

Następnie min. Świętosławski omawia zajęcia na wyższych uczelniach.

Potępia on wszelkie akty gwałtu. W sprawie żądań oddzielnych miejsc minister oświadczył, że nie może zgodzić się na wydanie takiego ogólnego zarządzenia. W wyniku zregulowanej konferencji z rektorami minister oddał załatwienie tej sprawy rektorom.

Sam fakt prowadzenia walki o niezajmowanie w salach wykładowych wspólnych miejsc z Żydami — min. Świętosławski uważa za objaw szkodliwy. Skutki tych walk są wybitnie ujemne dla nauki.

Z kolei min. Świętosławski omówił stronę budżetową i stwierdził, że prze-

prowadza się obecnie zasada corocznego zwiększania wydatków na oświatę.

W obszernej dyskusji, która przeciągnęła się do późnej nocy, omawiano zagadnienia oświatowe, kulturalne, religijne oraz wychowawcze.

Wiele miejsca w dyskusji zajęły również sprawy nauczycielskie.

Zużyciem było, że niektórzy mówcy zaatakowali ponownie ZNP, uważając, że obecny stan po wyborach nie różni się w niczym od stanu, który spowodował ustanowienie kuratora.

# Wulkan niemiecki znów działa

## Marszałek Blomberg planował zamach stanu

BERLIN. Naczelny wódz armii niemieckiej, minister wojny marszałek Blomberg opuścił przed kilkoma dniami Niemcy. Właściwie nie jest to urlop, a tylko podróż posłubna. Marsz Blomberg ożenił się niedawno ze swą byłą sekretarką, córką stolarza.

Nagły urlop i wyjazd marsz. Blomberga wywołały wiele komentarzy i pogłosek. Pierwsze pogłoski mówiły o jego ustąpieniu ze stanowiska ministra wojny. Tłumaczono ten krok tym, że megalomans marsz. Blomberga wywołał niezadowolenie w kołach wojskowych, które są konserwatywne. Może jeszcze nad tym przeszłyby te koła do porządku dziennego, nie mogły jednak mu wybaczyć, że nie wziął ślubu kościelnego. Koła te bowiem w walce z rządem z Kościołem zajęły stanowisko zyczą liwe dla Kościoła, przejawiając silną sympatię dla Kościoła katolickiego, sympatyzując raczej z Kościołem niż z partią hitlerowską. Wedle innych znów pogłoski sprawa małżeństwa marszałka nie jest zasadniczą przy czyną, a okazją tylko uzewnętrzniającą niezadowolenie panujące w armii od dłuższego czasu. Inne znów pogłoski brzmiały wręcz fantastycznie, mówiły bowiem, że marsz. Blomberg miał stać na czele nowe-

go zamachu stanu.

Ze źródeł miarodajnych natomiast pojąją, że decyzja co do dymisji marsz. Blomberga jeszcze nie zapadła, ale w każdym razie ogólnie spodziewane jest, że dymisja ta nastąpi w kwieciniu lub najdalej na jesieni.

Pozycja marsz. Blomberga w armii jest bowiem mocno zachwiana i nie uratowało jej na wet to, że Hitler i Goering przy byli na tajny ślub, który rozpuł tak burzę.

W chwili obecnej nadarza się dla partii hitlerowskiej okazja objęcia władzy nad armią, nadarza się okazja, aby ktoś z jej

ludzi objął stanowisko ministra wojny, ale ani Hitler, ani jego otoczenie woleliby z tej okazji nie korzystać. Marsz. Blomberg w przeciwnieństwie bowiem do ogółu korpusu oficerskiego wykazywał zawsze uległość partii hitlerowskiej, a będąc osobą niezaangażowaną czynnie w ruchu, posiadał z tego tytułu mimo wszystko autorytet w kołach oficerskich, był więc jednym słowem człowiekiem wygórnym dla hitlerowców.

W związku jednak z możliwym ustąpieniem marsz. Blomberga mówi się wiele o tym, kto obejmie po nim stanowisko

ministra wojny. Jedni wymieniają gen. Goeringa. W razie gdyby on został mianowany ministrem wojny, stanowisko szefa sił zbrojnych objąłby generał von Reichenau. Mówi się także, że wobec powagi sytuacji kanclerz Hitler osobiście objąłby tekę ministra wojny, stając na czele armii.

Powódź pogłosek nie kończy się jednak na tym. Mówi się u porczywie również o tym, że zmiany w ministerstwie wojny mają być posunięta jeszcze dalej. Wraz z marsz. Blombergiem miałby ustąpić również gen. Fritsch.

# Mord na wzór Weidemana

## Akt zemsty za zdemaskowanie bandyty

PARYŻ. Cała prasa paryska podaje obszernie szczegóły o nowym morderstwie, którego ofiarą padł szofer w okolicach Angers na drodze do Orleanu.

Morderstwo to przypomina jedno z morderstw Weidemana, którego ofiarą padł szofer Couffy. Przy obecnie zamordowanym szoferze znaleziono kartkę z napisem, że tak karze swoich zdrajców CSAR.

Władze śledcze odnoszą się jednak sceptycznie do tej kart-

ki, mającej wskazywać na związek pomiędzy tym morderstwem a aferą tajnych składów broni. Władze przypuszczają, że kartka ta została umyślnie porzucona przez mordercę, aby skierować dochodzenie na fałszywe tory.

Na razie władze śledcze przypuszczają, że morderstwo było popełnione w celu rabunku lub że motywem zbrodni była zemsta. W czerwcu r. ub. bowiem zatrzymał i pomógł do aresztowania bandyty w chwili, gdy ten dokonywał napadu.

# Wyżsi kolejarze niemieccy

## przybyli z rewizytą do Warszawy

Wczoraj rano przybyła z Berlina do Warszawy z rewizytą do Polski grupa wyższych urzędników ministerstwa Komunikacji Rzeszy Niemieckiej i dyrektorów kolei niemieckich z podsekretarzem stanu Kleimannem na czele.

Na dworcu powitali gości niemieckich wyżsi urzędnicy Ministerstwa Komunikacji oraz

przedstawiciele ambasady niemieckiej.

W godzinach przedpołudniowych goście niemieccy złożyli wizytę ministrowi Komunikacji Ulrychowi oraz wiceministrom Bobkowskiemu i Piaseckiemu, a następnie byli podejmowani śniadaniem przez ambasadę niemiecką.

Wieczorem goście niemieccy wyjechali do Krynicy.

# Proces krewnych hr. Ronikiera

## Zawile kombinacje przy sprzedaży placu z licytacji

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie toczyła się sprawa, w której jednym z oskarżonych był bliski krewny słynnego tuż przed wojną z głośnego procesu o morderstwo szwagra hr. Ronikiera. Ławę oskarżonych zajął hrabia Adam Ronikier wraz z inż. Leonem Stodolskim i byłym starszym przodownikiem policji Mieczysławem Tomczakiem, wydalonym w drodze dyscyplinarnej ze służby.

Okoliczności tej sprawy przedstawiają się następująco:

W Warszawie istniała spółka budowlana - parcelacyjna „Mokotów”, na której czele stał inż. Leon Stodolski i hr. Adam Ronikier. Parcele tego towarzystwa zostały zajęte w drodze

egzekucyjnej przez wierzyciela hipotecznego, niejakiego p. Lewego. Odbyła się licytacja, w której oprócz p. Lewego brał udział p. Schultz.

Na licytacji utrzymał się jako nabywca p. Schultz.

Przed uprawomocnieniem się wyroku, przysadzającego nabywcę kolonię „Mokotów” do władz wpłynęło zawiadomienie, że licytacja odbyła się nieformalnie i winna być unieważniona. Oto, według skargi, p. Lewy miał za płacić kilku licytantom 20.000 zł., aby nie brali udziału w przetargu i dzięki temu wobec braku konkurencji utrzymał się p. Schultz, który zapłacił niską cenę.

Pismo o rzekomych machina-

cjach p. Lewego pochodziło od b. st. przod. Tomczaka. Kiedy przeciwko p. Lewemu wszczęto dochodzenie, okazało się, iż skarga była fałszywa. Dochodzenie umorzono a przeciwko Tomczakowi wszczęto sprawę o fałszywe doniesienie i fałszywe zeznanie. Zebrany materiał wskazywał, iż list swój Tomczak pisał za namową inż. Stodolskiego i hr. Ronikiera.

Wszystkich więc pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Wczorajszej rozprawie przewodniczył sędzia Choroszewski.

W imieniu pokrzywdzonego występował z powództwem cywilnym adw. Skoczyński. Na rozprawę powołano kilkudziesięciu świadków

# Obrona przeciwlotnicza Holandii

## zwązani z obowiązkiem służby wojskowej

HAGA. — Rząd złożył w parlamencie memoriał w sprawie projektu ustawy o obowiązku służby wojskowej.

Rząd podkreśla w tym memoriale konieczność silnej obrony przeciwlotniczej terytorium holenderskiego.

Pewne środki zostały już

przedsięwzięte. Służba sygnalizacyjna została już zorganizowana i może być uruchomiona w każdej chwili. Poza tym wzmocniono wydatnie artylerię przeciwlotniczą, a dalsze wzmocnienie tej broni jest przewidziane.

# „Przedsiębiorcy” wyścigowi

## falszowali bilety wstępu, sprzedają je o 20% taniej

Wczoraj na wokandy Sąd Okręgowy w Warszawie znajdowała się sprawa oryginalnych fałszerzy Zygmunta Wencla i Aleksandra Olinowicza.

Obydwaj bowiem fałszowali abonamentowe wejścia na wyścigi konne. Tania cena zachęcała wielu graczy do nabywania biletów, które zapewniały wejście na tor przez cały sezon.

Na ślad przestępstwa wpadł jednak kontroler Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni, który zatrzymał jednego z amatorów

totalizatora, mając wątpliwości co do autentyczności biletów. Wtedy dochodzenie wykazało istotnych fałszerzy. Przy rewizji u nich znaleziono sfałszowane dowody uprawniające do zniżek kolejowych itp. Wpocel i Olinowicz zostali postawieni w stan oskarżenia za cały szereg przestępstw.

Nie przyznawali się do winy. E-sperytza trafności na jednak nie budziła wątpliwości i sąd skazał obydwu na więzienie.



KONRAD RYLSKI

# MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBOJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Na Kaukazie grasował ze swoją bandą herszt zbójcki Selim-Chan. Ale Selim-Chan nie był zwykłym zbojem...

Był to bohater narodowy Czeceńców (Czeceńcy — to nazwa kaukaski), który zorganizował w górach bandę wierzącą w Czeceńców, porwał ludzi bogatych, a otrzymywane później okup pieniędzy rozdawał między ubogich mieszkańców gór.

Selim-Chan stał się postrachem całego Kaukazu. Żaden z nich nie był pewny swego mienia...

Z wyczynów Selim-Chana głośnie było, — między innymi — porwanie jedynaczki bogatego magnata naftowego, Aliego. (Był to Polak, który przybył na Kaukaz z Warszawą).

Gdy jedynaczka ta, imieniem Marta, wróciła do domu po zniknięciu ojca, uciekła dobrowolnie z domu Aliego i została jego żoną.

Jej ojciec, ogromnie do niej przywiązany, powędrował w przebraniu Czeceńca na jej poszukiwanie. Ale gdy wreszcie odnalazł, Marta nie chciała nawet słyszeć o powrocie do domu, o opuszczeniu Selim-Chana.

O Selim-Chanie głośnie było w całej Rosji, a nawet i za granicą. Mimo ogromnych wysiłków władz policyjnych i wojskowych nie udało się go schwycić. Wysłano w pogon za Selim-Chanem liczne bataliony wojska, cały sztab tajnych agentów, ale wszystko nadaremnie.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwycić Selim-Chana. O swoim zamiarze oznajmił on swoim wojskowym, nie chciał jednak w żaden sposób wyznać, na czym polega jego plan. Zgodzono się uszanować jego wolę.

Tymczasem Kibirow, przebrawszy się za Czeceńca, udał się do bandy Selim-Chana i pozyskał sobie jego zaufanie jako Czeceńiec Ali.

Gdy pewnego dnia Czeceńiec Chadzi, zaufany Selim-Chanowi, przyniósł zaszywaną gdzieś wiadomość, że niejaki oficer Kibirow stara się dostać w zdradzieckim celu do bandy Selim-Chana, Selim-Chan zwrócił się do Kibirowa: „Ty, Ali, najpierw dasz sobie z tym radę... Trzeba „uprząć” z drogi Kibirowa...”

Kibirow musiał spełnić rozkaz. Poszedł z Chadzim do obozu. Tam kazał Chadziem, żeby mu przyniósł skądś mundur oficerski, który miał mu niby być potrzebny do tej „roboty”, potem zamordował Chadziego, a do pokrwawionego munduru przypiął kartkę: „Tak zginął Kibirow, który chciał się z tym Selim-Chanem...”

A Kibirow, rzekomo „Ali”, powędrował z powrotem do Selim-Chana w towarzystwie Czeceńca Szamila.

Sali po krętych ścieżkach górskich, gdy nagle z daleka dostrzegł patrol żołnierski.

Szamil i Kibirow ukryli się w grotcie skalnej, a nad nimi przeszedł patrol żołnierski.

Nad ranem Kibirow przybył do Selim-Chana, który go przywitał niecierpliwie we wsi Ardaut, w chacie Abdula.

„Ali! Ali! nareszcie wróciłeś!” — zawołał na jego widok Selim-Chan, całując go serdecznie.

Przybywszy do Selim-Chana, Kibirow zaczął mu opowiadać o tym, w jaki sposób zamordował „Kibirowa”.

Gdy Kibirow skończył swoje opowiadanie, Selim-Chan zwał do pokoju kilku Czeceńców, i zaczął chwalić „Aliego”.

W związku z zamordowaniem Kibirowa generał-gubernator Michejew zwał do Groznego wielką naradę.

Na naradzie zabrał głos oficer Gregory Sikorski i oświadczył: „Ja mam plan schwycenia Selim-Chana”. Wszystkie głowy zwróciły się w jego stronę.

Oficer Sikorski oświadczył, że postara się w przebraniu Czeceńca dostać do bandy Selim-Chana, aby wydać go po tym w ręce władz. Nagle, podczas zebrania, dano znać telegraficznie generał-gubernatorowi, że Selim-Chan porwał milionera amerykańskiego.

Oficer Gregory Sikorski po skończonej naradzie wyszedł na miasto.

Gregory Pawłowicz Sikorski, szedł ulicami Groznego, zatopiony w swoich myślach.

Triumf, który dopiero co odniósł na zebraniu, rozpierał jego piersi! Był pełen nadziei i radosnych przewidywań.

O, od jakże dawna już marzył młody oficer Sikorski o sławie, o triumfie!

Odważny ten człowiek, nie znający wcale uczucia strachu, wielki ryzykant, od lat młodzieńczych marzył o laurach, o władzy... Gdy wstąpił do służby wojskowej, pamiętał wciąż o kardynalnej zasadzie swego życia: „Tylko nie stać na miejscu, nie szczędzić żadnych wysiłków, które mogą doprowadzić do zaszczytów, do wyższych stanowisk”.

To też Sikorski nie szczędził trudu... Wzorowy w wykonywaniu swoich obowiązków, był zawsze nierwuszy, gdy trzeba było zgłosić się na ochotnika do przeprowadzenia jakiejś niebezpiecznej akcji. Przed niczym się nigdy nie cofał, nie uznawał w ogóle niebezpieczeństw...

Młody Sikorski marzył zawsze o awanturach... Szły mu się generalskie szlify...

Czekał wytrwale okazji, która mu pozwoli się zasłużyć na te szlify...

Aż tu nagle, któregoś dnia, wpadł mu na myśl genialny plan schwycenia Selim-Chana

Sikorski od dawna już myślał nie raz o tym, że przy walce z Selim-Chanem można się „wspiąć w górę”, to też brał udział w niejednej akcji przesładowczej przeciwko temu hersztowi zbójckiemu.

Tygodniami całymi włóczył się po górach na czele patrolów wojskowych, wędząc wszędzie i myśkując po najbardziej niebezpiecznych zakątkach górskich. Szukał wszędzie, a może natrafi na ślad Selim-Chana? Ale wszystkie jego wysiłki były dotychczas bezowocne.

Plan wtargnięcia do obozu Selim-Chana jako jego wierny sługa... O, ten plan musi się udać! — myślał rozpromieniony Sikorski.

Na ulicach groźniejskich panował ruch. Był już wieczór. Ciepło. Ludzie wylegli na ulice, żeby zaczerpnąć świeżego powietrza po całodziennym dniu pracy. Zewsząd słyhać było ożywione rozmowy i wesoly śmiech.

Sikorski nie zwracał jednak wcale uwagi na przechodniów. Był zatopiony w rozmyślaniu.

„Jacy oni byli zaskoczeni wszyscy moim projektem i jacy zachwyceni!” — myślał Sikorski. — „A generał-gubernator?... Jak mocno ścisnął moją dłoń, z jakim uznaniem w głosie mówił o mnie...”

Oczy Sikorskiego były rozpromienione.



— Dobrze, mój Ali, — ciągnął dalej Selim-Chan — bo ja myślałem o tym Amerykaninie...

„O, jeżeli uda mi się schwycić Selim-Chana, nie ominą mnie szlify generalskie... A uda mi się z pewnością, musi się udać!” — zadrżał na całym ciele z podniecenia.

Nagle jakby ostrze miecza przeszła go straszna myśl:

„A jeżeli nie... Jeżeli mi się nie uda?!”

„Czy to drobnosika, — być w pobliżu Selim-Chana, w otoczeniu jego ludzi, chytrych, podejrzliwych Czeceńców... A chcę nie tylko wyostać się cało z ich łap, ale jeszcze co najważniejsze — „wyciągnąć” stamtąd ich wodza, niebezpiecznego Selim-Chana!... Czy to mi się uda, czy się to w ogóle może uda?...”

Ale oficer Sikorski otrząsnął się szybko z tych przykrych myśli. Jego natura ryzykanta, jego ambitny upór zwyciężyły te wątpliwości.

„Muszę schwycić Selim-Chana za wszelką cenę!” — postanowił. — „I schwytam go!”

Sikorski udał się do kasyna oficerskiego, w którym zajmował jeden z pokojów. Poszedł do bufetu i kazał sobie podać koniaku i zakąsek.

Jedząc i pijąc rozmyślał dalej nad sposobem wprowadzenia w czyn swoich planów...

\*\*

Selim-Chan nie długo mógł się cieszyć swoją ukochaną Martą i swoim małym synkiem.

We wsiach panował niedostatek, nędza, a kasa Selim-Chana była prawie że pusta. Należało znów wziąć się „do roboty”.

To też Selim-Chan pozostawił Martę we wsi Ardaut, w chacie zaufanego Abdula, a sam w towarzystwie swoich ludzi poszedł w góry. W sercu swoim unosił wielki obraz drogiej Marty, która pożegnała go, jak zawsze, żalonym nieco, ale dzielnym uśmiechem... Marta bowiem nigdy prawie nie płakała, gdy witała lub żegnała swego Selima.

Marta, nie podobna wcale do owej wężej, skorej do łez panny, jaką była niegdyś, zachowywała się tak, jak powinna była się zachowywać dzielna żona nieustraszonego Chana...

Selim-Chan rozłożył się obozem w mało znanej, niedostępnej prawie okolicy górskiej.

Był ranek. Wierzchołki gór kapały się w zlocie i czerwieni...

Czeceńcy dopiero co powstawali ze snu. Powyżali z grot i zmówili poranny namaz (modlitwę) z twarzami, zwróconymi na wschód...

Cichy, zawodzący szept modlitwy rozchodził się w ciszy górskiej...

Potem Czeceńcy zebrali się przed grotą, którą zajmował Selim-Chan. Dzisiaj Selim-Chan miał omówić ze swoimi, do jakiej nowej „roboty” się zabrać...

Przed grotą rozpostarto drogocenne dywany perskie, nęcące oczy swoimi wielo-barwnymi wzorami.

W środku zasiadł Selim-Chan o czarnych, błyszczących w porannym słońcu oczach, a wokół niego jego ludzie.

— Przede wszystkim wysłuchamy sprawozdania naszego „ministra finansów” — powiedział z uśmiechem Selim-Chan. — No, Kadi, słuchamy cię... Opowiadaj, jak tam z kasą...

— Nie bardzo, Chanie... — odpowiedział Kadi. — Można by nawet powiedzieć, że zupełnie nie dobrze... Mamy wszystkiego kilkaset rubli...

— O, to źle... — odezwał się Abdula.

— Tak, to prawda... — zauważył Selim-Chan. — Jest cały szereg wsi, którym potrzeba naszej pomocy i to jak najszybciej...

— Nic dziwnego, Chanie, — zauważył Kadi. — Już od dawna nie mieliśmy jakiegos porządniejszego kęsa... Długo nie zakłócalibyśmy już ich spokoju, tych psich synów.

— No, nie tak znów długo, — wtrącił błyskawicy wesoło oczami Szamil. — Tylko że nie bardzo nam się wteady udało... z tym milionerem amerykańskim...

Siedzący obok Selim-Chana Kibirow zadrżał. Nie lubiał, gdy się przypominało tę historię. Czuł instynktownie, że Esaud nie zapomniał dokładnego przebiegu tego porwania i że od tego czasu nie bardzo mu ufa.

— Daj spokój, Szamilu — odpowiedział z nagłą w głosie Selim-Chan. — Nie udało się raz, to się uda drugi raz... To, co się zdarzyło Esaudowi, może się każdemu z nas zdarzyć... To zwykła pomyłka...

Kibirow rzucił szybkie spojrzenie w stronę Esauda.

Tak, nie mylił się... Ten Czeceńiec znów patrzył na niego spođe łba, podejrzliwie i ze złością...

— Jeżeli się coś raz wymknęło z naszych rąk, to nie znaczy jeszcze, że się wymknęło na zawsze — odezwał się Kibirow. — Możemy spróbować, jeszcze raz z tym Amerykaninem, Chanie... — zaproponował.

— Tobie, mój Ali, pali się zawsze do roboty, — uśmiechnął się Selim-Chan. — Dopiero co sprząnąłeś tego psa Kibirowa, a już cię ręce świerzbią...

Czeceńcy spojrzeli z uwielbieniem na Aliego.

— O, Ali jest niezmordowany, — odezwał się Szamil.

— Dobrze, mój Ali, — ciągnął dalej Selim-Chan. — To Allah kieruje widać twoimi i moimi myślami jednocześnie, bo i ja pomyślałem o tym Amerykaninie... A teraz trzeba się zastanowić, komu powierzyć tę robotę. Co ty na to, Ali... — dorzucił Selim-Chan.

(Dalszy ciąg jutro)

Proszek od **BOLU GŁOWY**  
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.  
**KOWALSKINA**  
stosuje się również  
**PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE; KATARZE**



## Czas pomyśleć o urlopie

Wszystkie znaki na niebie i na ziemi zapowiadają, że wiosna tego roku będzie chyba bardzo wczesna. Lato natomiast ma być przeplatane i tak: po gorącym czerwcu ma przyjść słotny lipiec, po nim cudowny sierpień, a po sierpniu już jak Bozia da. Zresztą we wrześniu wracają wszyscy do swych zajęć i zaczyna się jesienna charówka, kiedy to człowiek nie wie, co się tam na dworze dzieje.

Już tyle razy postanawialiśmy sobie, że wartoby sobie zorganizować przyszły urlop zupełnie inaczej, lecz ciągle jakoś się tak składa, że nie możemy się nigdzie ruszyć, bo zabrakło pieniędzy. Coś się tam wprawdzie złożyło, pożyczycyło, wykombinowało, ale to wszystko za mało.

Nadzieja na tegoroczny dopływ floty nie zapowiada się różowo. Zastanówmy się czy nie dałoby się znaleźć jakiegoś innego wyjścia. Jeżeli bohaterowie romansu zaczynają od przypadku i dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności mogą zdobyć ukochaną już w pierwszym tomie, to dlaczego my żywi ludzie nie mamy z tego skorzystać. I oto teraz

nadarza się nie byle jaka okazja.

Otwiera się nowa loteria klasowa. Liczbę losów zmniejszają o 35 tysięcy, czyli że o tyle zmniejsza się ilość konkuwentów do wygranych, których jest 80 tysięcy. A ponieważ wartość globalna wygranych została zwiększona, przeto jest w czym poprobować szczęścia. I jeszcze jedna niezmiernie ważna dla nas szansa: wskutek podziału losów na pięć części, o każdą wygraną będzie się mogło ubiegać pięć osób, nie zaś cztery, jak to było dawniej.

Niedawno podały kroniki, że jakiś Niemiec już po raz czwarty wybiera się w podróż dookoła świata... na piechotę. Idź sobie przyjacielu choćby na kolanach, jak ten stary Hindus, ale ja, mając pieniądze w kieszeni, wolę podróżować samochodem o lini aerodynamicznej luksusowym „Batorym”, albo nawet i tym najnowszym Lockheedem, który akurat w czasie urlopu znacznie nas wozic po chmurach.

Kupię zaraz los do pierwszej klasy czterdziestej pierwszej loterii, a może już w rozpoczynającym się 17 lutego ciągnięciu wygram coś większego.

### Walne Zgrom. delegatów

Kół Obwodu Powiatowego L. O. P. P. w Piotrkowie

Zarząd Obwodu Powiatowego LOPP. w Piotrkowie niniejszym zawiadamia, iż na podstawie § 19 Statutu LOPP. w dniu 11 lutego 1938 roku o godzinie 12 w pierwszym, a o godz. 12.30 w drugim terminie, bez względu na ilość obecnych Delegatów poszczególnych Kół LOPP. odbędzie się w gmachu Starostwa Powiatowego w Piotrkowie, ul. Słowackiego Nr. 5. pokój przyjęć w Starostwie Powiatowym (I piętro) Walne Zgromadzenie Delegatów Kół Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwważowej Obwodu Piotrkowskiego z następującym porządkiem dziennym:

Zagajenie i wybór przewodniczącego. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia. Sprawozdanie Zarządu z działalności za rok 1937. Sprawozdanie Kasowe za rok 1937. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. Budżet Obwodu na rok 1938. Wybór członków Zarządu Obwodu Powiatowego LOPP. Wybór członków Komisji Rewizyjnej. Wybór delegata i z-cy na Walne Zgromadzenie Okręgu Wojewódzkiego LOPP. w Łodzi.

Wolne wnioski o ile zostały zgłoszone na piśmie do Obwodu Powiatowego LOPP. na 5 dni przed Walnym Zgromadzeniem (art. 19 Statutu LOPP).

Prezes Zarządu  
I. Strzemiński  
Starosta Powiatowy.

„Dziennik Piotrkowski”  
czytają wszyscy!

### Pożar pałacu

pod Piotrkowie

We wsi Wola Grzymalina, gm. Kleszczów w pałacu barona Kronenberga wybuchł pożar na strychu gdzie spaliła się belka poczem pożar został ugaszony. Straty wynoszą około 100 zł. Przyczyną pożaru wadliwa konstrukcja komina.

### Rewizja z bronią

W dniu 2 bm. w czasie przeprowadzenia rewizji u Warnieckiego, zam. we wsi Wojciechów, zakwestionował łufę od fuzji kal. 12 domowego wyrobu, którą posiada nielegalnie. Oraz zakwestionowano u Będkowicza Teodora, zam. w Kamieńsku rewolwer bębenny nie nadający się do użytku.

### Już dziś!

Wszyscy sportowcy i sympatycy sportu spotykają się na tradycyjnym „Balu Concordii” w sali im. Kilińskiego. Początek o godz. 21. Zarząd Klubu sportowego „Concordia” przygotował moc atrakcyjny i niespodzianek, z których wszyscy goście będą napewno zadowoleni. Zabawa zapowiada się wspaniale.

A więc wszyscy na „Tradycyjny bal sportowy Concordii”.

### Dancing

Staraniem powiatowego Komitetu zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, w Piotrkowie zostanie urządzony w dniu 5 bm. (sobota) z okazji Tygodnia Zbiórki Dancing w kawiarni „Krakowianka” pl. Kościuszki 4. Początek o godz. 20-ej. Wstęp 49 groszy.

### Ofiary

Zamiast kwiatów na trumnie s. p. Prezesa Leonarda Cybulskiego Sędziowie, Prokuratorzy i Adwokaci, zam. w Częstochowie, złożyli na rzecz Powiatowego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym w Piotrkowie sześćdziesiąt (60) złotych.

### „Reduta” w Piotrkowie

W dniu 7 bm. Teatr Reduta wystawi w sali im. Kilińskiego dwie sztuki o godz. 4.30 po poł. piękną komedię w 3 aktach. Józefa Korzeniowskiego p. t. „Panna męzka” reżyserii p. Romana Tańskiego, o godz. 8.15 wspaniałą 3-aktową komedię Włodzimierza Perzyskiego, reżyserii p. Marii Duleba pt! „Dziękuję za służbę”. Bilety na oba przedstawienia są już w przedsprzedaży w „Pijalni Mleka Zdrowie”.

### Zabawa legionistów

Komenda Oddziału Koła 1-go p. p. Legionów w Piotrkowie urządza w dniu 5 lutego br. o godzinie 20.30 w sali Kasyna Podoficerskiego ul. Legionów 1 „Zabawę taneczną”. Komitet zabawowy przygotował moc atrakcyjny i niespodzianek.

Do tańca przygrywać będzie orkiestra wojskowa. Bufet na miejscu obficie zaopatrzone. Wejście za zaproszeniami. Ceny biletów dla pań 99 gr. Dla panów 1 49 zł.

Zabawa zapowiada się wesoło.

### Przetarg

Powiatowy Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Piotrkowie podaje do wiadomości, że dnia 4 lutego został rozpisany otwarty publiczny przetarg na dostawę w Piotrkowie artykułów pierwszej potrzeby (mąki, słoniny, cukru i t. p.) oferty należy składać do godz. 12 dnia 10 bm. włącznie.

Szczegóły w ogłoszeniach publicznych oraz w biurze Komitetu przy ul. Wiślanej Nr. 2 tel. 15.21.

### Przypominamy

Przypominamy wszystkim naszym czytelnikom, że przy pierwszych objawach grypy, a mianowicie bólu głowy i kończyn, uczucia ogólnego osłabienia należy natychmiast przeciwdziałać i usunąć niebezpieczeństwo, które grozi zdrowiu.

Właściwym i celowym przeciwdziałaniem jest: natychmiast położyć się do łóżka i zanim lekarz przyjdzie zażyć kilkakrotnie Aspirynę.

Jedyna Chrześcijańska Manufaktura

Jan Łanik

Piotrków, ul. Sieradzka 4.

poleca:

pierszorzędne materiały na ubrania, kostiumy, mundury, mundurki uczniowskie, płaszcze i palta z fabryk chrześcijańskich — Ceny ściśle fabryczne.

Na falach eteru.

Radio w budżetach gmin wiejsk.

Jednym z powiatów, który należy doceniać znaczenie radia zarówno jeśli chodzi o indywidualne słuchanie, jak i słuchanie zbiorowe w szkołach i świetlicach organizacyjnych, jest powiat święciański, województwa Wileńskiego.

Dnia 18 i 19 stycznia odbyło się budżetowe posiedzenie Sejmiku Powiatowego, na którym na skutek porozumienia się Inspektoratu Szkolnego ze starostą powiatowym p. Dworakiem, uchwalono wstawienie do budżetów gminnych co najmniej po 108 zł w każdej gminie na fundusz radiofonizacji szkół.

Należy podkreślić, że wnioski budżetowe p. p. Inspektorów Szkolnych pow. święciańskiego uzyskały mocne poparcie p. Starosty. Członkowie Sejmiku mimo bardzo ciężkich warunków finansowych, w jakich gospodarują gminy, podkreśliли swoje obywatelskie stanowisko, przyczyniając się do powyższej uchwały. (CPC)

„Wyciąg radiofonizacji wsi”

Żywy oddźwięk znajduje wszędzie rzucone w całym kraju hasło „radiofonizacji wsi”, ogłoszone zwłaszcza przez organizacje rolnicze i związki młodzieży wiejskiej. Dużą frekwencją i ogromnym zainteresowaniem cieszą się też na wsi specjalnie organizowane kursy „przysposobienia radiowego”. Jeden z takich kursów, odbył się ostatnio we wsi Zwierzyniec pow. Radzyńskiego, przy tłumnym udziale członków Kółka Rolniczego, Koła Gospodyń i Koła Młodzieży. Zebrani uchwalili na zakończenie rezolucję, w której zobowiązują się do przeprowadzenia całkowitej radiofonizacji wsi rodzinnej oraz postanawiają wezwać do „wyciągu radiofonizacji wsi” i mieszkańców wsi okolicznych.

Akcja udostępnienia robotnikom radia objęła dalsze piętnaście fabryk

Od dwóch tygodni Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju prowadzi na terenie Łodzi akcję, zmierzającą do udostępnienia radia szerokim rzeszom robotniczym, przez tanie zaopatrywanie ich w detektory.

Na mocy specjalnej umowy Państwowe Zakłady Tele i Radiotechniczne w Warszawie dostarczają poszczególnym fabrykom za pośrednictwem SK. R.K. aparatów kryształkowych „Defefon”, które następnie robotnicy mogą nabyć na terenie swojej fabryki po 50 gr. tygodniowo. Należy zeznaczyć że komplet „Defefonu” poza aparatem kryształkowym, od-



są przyczyną powstania chorób, odbierają twarz złą przemianę. Należy dbać o normalne funkcjonowanie żołądka przez regularne wy-

ZIOŁA Z GÓR  
DRA LAUERA

stosują się przy obniżeniu tony, odbierają twarz złą przemianę. Należy dbać o normalne funkcjonowanie żołądka przez regularne wy-

ZIOŁA Z GÓR  
DRA LAUERA

odbierającym na fale krótkie — zawiera słabą 50 metrową linę antenową i pełny sprzęt instalacyjny. Ponieważ akcja ma na celu zrozumienie wśród robotników jak i robotników, którzy bardzo chętnie biorą udział w radiofonizacji Kraju w Łodzi postanowiono pod przewodnictwem inż. K. Rzykowskiego, przewodniczącego Sekcji Radiofonizacji Robotniczych, odbyć w lokalu Inspektoratu konferencję z przedstawicielami dalszych 15 zakładów przemysłowych. W wyniku tej konferencji przedstawiciele fabryk wyrazili zgodę na udział w akcji i w ten sposób dalsze szeregi robotników mogły nabywać tanio i w dogodnych warunkach radia. (CPC)

### UWAGA!

szczęśliwe losy do 1 41 Loterii klasowej do nabycia w znanej kolekturze

D. Niewiński

Piotrków, Słowackiego Oddziały: Sulejów, Bełtów, Radomsko i Skierniewice

Czytajcie Dziennik Piotrkowski

DZIŚ! Uroczy i czarujący film polski pełen najzabawniejszych konfliktów miłosnych

KSIĄŻĄTK

Karolina Lubieńska, Eugeniusz Bodo, Niemcewicz

Nad program najnowsze aktualności

Początek o g. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3

Popołudniówka o godz. 3. DAMA KAMEL

Kino Teatr

„AS”

w Piotrkowie pl. Niepodległości Nr. 2

MONUMENTALNY FILM POLSKI

Epepea miłości, bohaterstwa i poświęcenia! Bohaterski epos historyczny walk o Niepodległość

Kościuszk pod Racławicami

Popołudniówka od godz. 3 W SIECI WYWIADU

Początek o godz. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Kino Teatr

ROMA

(Dawn. Nowości) w Piotrkowie Al. 3 Maja 11.

Dzisiaj usłyszymy piękne melodie śpiewu, ujrzymy wspaniałą gre, niebywałą wystawę w filmie p. t.

Gdy kwitną bzy

Jeanette Mac Donald z Nelsonen Eddy

Początek o godz. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Na seansach popołud. „MŁODY LAS”